Nr 208 Kraków, Wtorek dnia 14 Września 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ponure konkluzje.

Warszawa d. 11 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Po wyjeździe cara gorzej jest, niż było przed jego przyjazdem. Oto ogólne wrażenie, któremu nie mogą zaprzeczyć nawet ugodowcy. Zamiast „obrusienje“ mówi się tylko „nierazrywnoje sojedinienje gosudarstwiennoje“: brzmienie wyrazów jest inne, więcej cywilizowane, ale treść pozostaje ta sama. „Przepolitykowanie się“ komitetu obywatelskiego zrządziło nam jedną ogromną szkodę: oto car Mikołaj II, człowiek niezmiernie wrażliwy i niepozbawiony szlachetniejszych instynktów, musiał odczuć coś nakształt obrzydzenia do tego wyzucia się z wszelkiej godności, jakie mu „przedstawiciele“ naszego narodu okazali. Aleksander III nienawidził nas — ale nas przynajmniej z głębi swojej dzikiej duszy szanować musiał i bał się tej ogromnej siły moralnej, jaką w nas czuł. Mikołaj II nie żywi dla nas nienawiści — ale też ani nas już szanuje, ani nas się boi. Poprostu lekceważy nas... Politycy „realni“ zbyt mało zwracali uwagi na to znaczenie „moralnych czynników“ w każdej polityce i w każdej nawet najtrzeźwiejszej, najsprytniejszej dyplomacji...

Precz z polskim językiem! Oto hasło, którem rząd rosyjski objął jak w ramy przyjazd cara do Warszawy. Na kilka dni przed wyjazdem cara z Peterhofu minister sprawiedliwości rozesłał do prokuratorów w Królestwie Polskiem okólnik z zapytaniem, czy nie nadszedł już czas zaprowadzenia w sądach włościańskich (!) rosyjskiego języka. Oczywiście, zapytanie to nie miało żadnego praktycznego celu. Było tylko politycznem przypomnieniem, że nie powinniśmy się oddawać złudzeniom. Przed samym przybyciem cara do Warszawy przybył minister spraw wewnętrznych Goremykin na to, aby przeszkodzić księciu Imeretyńskiemu w jego zbyt „polonofilskich“ zarządzeniach. I wnet zniknęły nawet polskie cyfry z transparentów: zdzierano je w ostatniej jeszcze chwili z bram tryumfalnych... Komitet zajmujący się przyjęciem cesarza, zamówił do chleba i soli tacę z emblematami sprawiedliwości, wiary, nadziei, miłości i pokoju, oraz z polskim napisem „Królestwo Polskie swojemu Monarsze 1897“. Goremykin oświadczył z pobłażliwym uśmiechem, że taka taca nawet pokazana być cesarzowi nie może. Została więc ta taca własnością komitetu, jako wieczna pamiątka kopnięcia za płaszczenie i czołobitność.

Nadeszły dni warszawskie... Chłód cara, grzeczność w odpowiedzi nie pozbawionej lekkiej ironji, widoczne odosobnianie się od społeczeństwa polskiego, nominacja Turaua, nie dopuszczenie chłopów, raut mrożący lodowatością, ponury objad i manewry... Ci, którzy pamiętają pobyt Aleksandra II w r. 1856, straszny swojem złowrogiem w skutki *point de reveries*, porównywają, przypominają, sobie serdeczność, uprzejmość, rozbawienie się cara na balu wydanym przez marszałków szlachty w pałacu Namiestnikowskim; przypominają sobie, że dziad tego wnuka, w tej samej strasznej mowie, po której chwyciliśmy za broń, miał tyle względu dla naszej drażliwości, że mówił jeszcze po francusku, a nie po rosyjsku!! Że kiedy mówił, że Rosja jest „ojczyzną“ Polaków gotowało się w piersiach deputacji, podczas gdy dziś ta deputacja właśnie śmiała użyć tego zbyt świętego dla nas wyrazu we wstrętnie dwuznacznym sensie!

Nie dość tego! Mikołaj II w oczekiwanym niecierpliwie reskrypcie do Imeretyńskiego z całą świadomością zaakcentował niewzruszoną łączność swojej polityki z polityką z roku 1856-go. Oto Aleksander II powiedział: „Żadnych marzeń! Polska i Finlandja są mi równie drogie jak i inne części Cesarstwa, ale trzeba żeby wiedziano że dla dobra samych Polaków, muszą oni być złączeni na zawsze z wielką rodziną cesarzy rosyjskich. Szczęście Polaków zamyka się tylko w zupełnem zlaniu się z Rosją. Ożywiony jestem najlepszemi dla tego kraju chęciami, ale panowie musicie mi dopomódz w tem, ułatwić moje zadania. Chcę ażeby porządek przez ojca ustanowiony był nadal utrzymywany“. Car Mikołaj II w reskrypcie do Imeretyńskiego i podziękowaniu dla Hurki pisze to samo, ujmuje to tylko w jędrne słowa politycznego dokumentu: Imeretyński ułatwił te starania. Złudzeń i marzeń nie ma żadnych. Sami Polacy widzą w Rosji ojczyznę i oddali na zawsze swoje serca wielkiej rodzinie cesarzów rosyjskich. Pogodzili się, jak być musiało, z drogą wskazaną przez Najwyższą Opatrzność i stwierdzają nierozerwalną łączność państwową, owo zlanie się o którem mówił Aleksander. Bez niebezpieczeństwa można ich już podnieść czy zniżyć do poziomu wszystkich wiernych poddanych państwa rosyjskiego. Intencje polityki Aleksandra III co do tak pojętego „szczęścia Polaków“ urzeczywistniły się. Można więc było śmiało zerwać nawet z tymi względami jakie Aleksander II okazywał, nie chcąc w Polsce mówić po rosyjsku... Imeretyńskiemu należy się wdzięczność, ale oczywiście przedewszystkiem i wdzięczność i szacunek należy się feldmarszałkowi Hurce.

Reskrypty cara należycie zrozumiane zostały w Rosji. Oto w jaki entuzjastyczny komentarz zaopatruje je *Swiet*: „Rosja zawsze czciła swoich monarchów, wierzyła im. Cesarz — to światło naszej ziemi, które wszystko widzi, i które wszystkim świeci. Przy tej jasności widzenia monarcha nie myli się w rozumieniu powszechnego szczęścia. Monarcha niestrudzenie dźwiga sztandar rosyjskiego honoru i chwały. Monarcha cesarz swojem przybyciem nad Wisłę przyniósł wpośród naszych braci Polaków pokój, pokój wiecznotrwały. Odrzucono obecnie wszelkie idee separatyzmu lub oporu woli cesarskiej. Zapanowała pożądana jedność. Państwo rosyjskie silną nogą stanęło nad Wisłą, szczęście narodu polskiego jest jednakie ze szczęściem wszystkich wiernych poddanych państwa rosyjskiego. Nierozerwalne zjednoczenie państwowe jednem sercem, jedną duszą i jednemi ustami, wskazane jest przez Najwyższą Opatrzność. Oto dokładna i prawdziwa odpowiedź tym, którzy myśleli sprowadzić na austrjacki tor interesy naszego kraju nadwiślańskiego“. Tak! my rozumiemy tę odpowiedź! Żałujemy naszych złudzeń i wstyd nam naszego upokorzenia!...

Minister Goremykin pozostał jeszcze po wyjeździe cara w Warszawie przez kilka dni dla rozejrzenia się w szczegółach tutejszej administracji. Donosiłem wam, że Goremykin „coś pisze“, że przygotowuje jakieś zarządzenia, których natura określi nam jeszcze bliżej znaczenie dla nas cesarskiego przyjazdu. Nie długo czekaliśmy na rozwiązanie zagadki. Oto dowiaduję się, że kancelarja warszawskiego jenerał-gubernatora rozesłała do wszystkich zarządów gubernjalnych w kraju i do naczelników kancelaryj różnych dekasteryj warszawskich następujący okólnik, którego tekst mniej więcej brzmi: „P o w o ł u j ą c s i ę n a r o z p o r z ą d z e n i e m o j e g o p o p r z e d n i k a f e l d m a r s z a ł k a H u r k i, z a b r a n i a j ą c e u r z ę d n i k o m p a ń s t w a r o z m o w y m i ę d z y s o b ą i p u b l i c z n o ś c i ą p o p o l s k u, k t ó r e t o r o z p o r z ą d z e n i e d o t e j p o r y n i e z o s t a ł o c o f n i ę t e, p r z y p o m i n a m p a n o m, a b y p r z e s t r z e g a l i m i ę d z y p o d w ł a d n y m i s o b i e u r z ę d n i k a m i ś c i s ł e g o t r z y m a n i a s i ę t e g o p r z e p i s u“. Tak się przedstawia w całej nagiej prawdzie, ów „zakręt dziejowy“ zapowiadany z taką pompą przez jenerałów ugody... „Wysokie moralne zasady, wszczepione przez Hurkę“ — (takiego zwrotu używa car w reskrypcie chwalącym wojskowe zasługi feldmarszałka) zaczynają brać znowu górę...

Zjazd w Totis.

Wiedeń 13 września.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj na manewry do Totis, po ich zaś ukończeniu odwiedzić ma po raz pierwszy węgierską stolicę. Ta jego wizyta w zestawieniu z pobytem monarszej pary włoskiej w Homburgu i zapowiedzianymi tam serdecznymi toastami, zdaje się świadczyć o niezachwianej sile trójprzymierza, łączącego Austrję, Niemcy i Włochy. Czy tak jednak jest w rzeczywistości? Bardziej niż kiedykolwiek, można dziś przypuszczać, że coraz bliższą jest chwila, w której trójprzymierze zaliczać się będzie do historji i że obecne odwiedziny cesarza Wilhelma są może ostatnim manifestem, zamierającej politycznej konstelacji.

Interesy trzech państw, które weszły do jednego politycznego związku, rozbiegły się w różnych kierunkach i dalsza ich łączność, choćby tylko odporna, utrzymuje się już tylko siłą ciążenia przeszłości. Od dłuższego już czasu trójprzymierze straciło dla Austrji praktyczną, pozytywną wartość. W czasie, kiedy możliwość konfliktu między Austrją a Rosją groziła Austrji niebezpieczeństwem, upatrywano oczywiście w trójprzymierzu rękojmię pomocy ze strony Niemiec w razie ewentualnego austro-rosyjskiego starcia. Perfidja Bismarka, który, jak się okazało, współcześnie z trójprzymierzem zawarł traktat z Rosją, odebrała Austrji i tę jedyną nadzieję, że ze strony Niemiec może liczyć w razie potrzeby na lojalne, czynne i skuteczne poparcie.

Dzisiaj, gdy wobec przezornej polityki hr. Gołuchowskiego, wyrzekającej się Wschodu, o jakiemkolwiek ostrzejszem nieporozumieniu tych dwóch państw, na razie przynajmniej mowy być nie może, odpadła jedyna korzyść, którą Austrja z trójprzymierza mieć mogła i dla której warto było ponosić daleko idące ofiary. Obecny prąd polityki niemieckiej, skierowany nieprzyjaźnie przeciw Anglji, a dążący do utrwalenia stosunku pokojowego z Rosją, jest dla Austrji zupełnie obojętny, i z jej interesami w żadnym nie pozostaje związku. Włochy, dla których przyjaźń z Anglją ma więcej znaczenia, niż dla Austrji, muszą czuć się wprost niemile dotkniętemi tym nowym zwrotem polityki niemieckiej, stawiającym ich w dwuznacznej sytuacji. Będąc sprzymierzeńcami Niemiec a przyjaciółmi Anglji. Włochy nie mają przed sobą jasnej i prostej drogi. W razie, gdyby dyplomatyczne nieporozumienie między Anglją a Niemcami urosło do poważniejszego konfliktu, Włochy, znajdując się w trójprzymierze nie miałyby wyjścia i odczułyby dotkliwie stan skrępowania, w jakim się znajdują. Utrzymanie trójprzymierza za taką cenę, bez jakichkolwiek wzajemnych widoków i korzyści, nie jest zatem podyktowane żadną pozytywną potrzebą.

Co się tyczy jeszcze stosunku Austrji do Niemiec, nie podobna zapomnieć, że o ile polityka zewnętrzna, objawiająca się przymierzem z Niemcami, na politykę wewnętrzną wpływ jakiś mieć może to wpływ ten dla Austrji zgoła jest niepożądany.

Osobiste sympatje cesarza Wilhelma zwracają się i zwracać zawsze będą ku temu stronnictwu, które stając w sprzeczności z dążeniami większości parlamentarnej w ubiegłej sesji Rady państwa, wywołało szkodliwą dla ogólnych interesów monarchji obstrukcję, a i nadal zapewne będzie usiłowało udaremnić systematyczną i racjonalną pracę w polityce wewnętrznej. Trójprzymierze powoduje w Austrji ciążenie pewnych czynników ku Niemcom i daje początek nieszkodliwej, bo ograniczonej w środkach i szczupłej w liczbę, ale złej i złośliwej prusofilskiej agitacji.

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę fakt, iż Rosja ostrze swojej polityki przestała zwracać ku trójprzymierzu i okazuje wbrew aljansowi z Francją, wybitną skłonność zachowania pokojowego stosunku ze wszystkiemi mocarstwami w jego skład wchodzącemi, to pojmiemy, że nie zupełnie pozbawione słuszności są przypuszczenia niektórych dzienników, że obecny zjazd w Totis jest może łabędzim śpiewem trójprzymierza.

Listy z Zagrzebia.

Zagrzeb dnia 30 sierpnia.

(*Listy oryginalne Głosu Narodu*).

IV.

W Zagrzebiu jest kilka bibljotek publicznych i prywatnych.

Do pierwszych należą:

1. Bibljoteka południowo-słowiańskiej Akademji, pomieszczona w gmachu tejże Akademji i otwarta od godziny 11-tej rano w dnie powszednie.

2. Bibljoteka arcybiskupia.

3, Bibljoteka uniwersytecka, do której wstęp wolny jest w dnie powszednie od godziny 9 tej do 12-tej zrana i od 2-giej do 4-tej po południu.

Ta ostatnia mieści się w gmachu uniwersyteckim, wzniesionym w stronie północnej placu Targowego (Sajmiszte). Jest to wielki czteropiętrowy gmach w stylu romańskim. Uniwersytet cesarza Franciszka Józefa I, czyli jak tu nazywają „wszechuczyliszcze" (Sveucziliszte Franje Josipa I), założony został w r. 1874, i jak wspomnieliśmy wyżej, wykłady odbywają się w nim w języku narodowym. Niektóre przedmioty wykładane są po łacinie. Wszyscy profesorowie są krajowcy lub i inni Słowianie.

Ciało nauczające liczyło 27 profesorów zwyczajnych (redoviti profesori), oraz 15 profesorów nadzwyczajnych, docentów i lektorów. Uczących się było około 400.

Mówiąc o Zagrzebiu, niepodobna nie wspomnieć o tak zwanej „Maticy" czyli „Macierzy kroackiej". Co to jest „Matica"?

Jest to stowarzyszenie literackie, istniejące już przeszło pół wieku. Pięćdziesiąt kilka lat temu, skromna „Czitaonica Illirska" dała początek nowej, wielkiej instytucji narodowej. W pierwszym zaraz roku znalazło się trzydziestu ośmiu mężów, którzy zapisali się jako członkowie - założyciele (czlanovi utemeljitelji) „Maticy Illiryjskiej". Niektórzy z nich złożyli hojne dary na ołtarzu ojczyzny serbsko-kroackiej, przystępując do pomienionego stowarzyszenia.

Pierwszy pospieszył z ofiarą ks. Miłosz Obrenowicz, składając *czeteri sto dukata u zlatu* (czterysta dukatów w złocie).

W następstwie coraz większa liczba inteligencji kroackiej zapisywała się do „Maticy", jako jedynego podówczas stowarzyszenia literackiego w kraju. Urzędnicy, profesorowie, adwokaci, wojskowi, lekarze, literaci, studenci, duchowni, słowem wszyscy spieszyli na usługi ojczyzny, wszyscy chcieli być członkami - założycielami „Maticy", których liczba tym sposobem ciągle wzrastała z biegiem czasu*).

Samych dygnitarzy Kościoła, biskupów, znalazło się wielu między pierwszymi założycielami, a mianowicie: Jan Kralj (czytaj Kral), Józef Szrott, biskupi zagrzebscy; Józef Kukowicz, Józef Maticz i Jan Matiwowicz, biskupi djakowarscy, że już pominiemy innych. Spotykamy również między założycielami „Maticy" i przedstawicieli narodów pobratymczych, a w lich liczbie patrjotów i uczonych czeskich, jakimi byli: Hanka, Czelakowski, Palacki, Szafarzyk i inni.

To też, aby nie poszły w zapomnienie nazwiska pierwszych założycieli, drukowane one są zawsze w każdem dorocznem sprawozdaniu, w dowód wdzięczności narodu, jak to świadczy zamieszczony napis:

„Bila im mirna zemljica i harnost u narodu!".

Liczba tych nie żyjących już dziś założycieli „Maticy" wynosi dwustu trzydziestu. Nie znalazłem między nimi ani jednego nazwiska polskiego. Liczba wszystkich członków „Maticy" wynosiła, według ówczesnego sprawozdania, około siedmiu tysięcy. Spotykamy między nimi nazwiska polskie jak: J. Grzegorzewski, Hubert Krasiński, dr G. Fritsche z Warszawy, S. Cybulski, M. Konopnicka i wiele innych.

Przed 20 laty towarzystwo zmieniło dawną nazwę swoją na nową „Matica Hrvatska".

Opłata jest stosunkowo bardzo niska. Członkowie założyciele płacą jednorazowo, według § 3 statutu**), florenów 100 na lat 10, a w następstwie składkę fl. 10 rocznie.

Członkowie zwyczajni (prinosnici) płacą 3 floreny rocznie. Członkowie czynni (radnici), oprócz powyższej składki popierają towarzystwo swoją pracą na polu literatury i sztuk pięknych; członkowie zaś honorowi (poczastni czlanovi) składki wcale nie wnoszą, ale jakimkolwiek innym sposobem przyczyniają się do popierania interesów towarzystwa.

Stowarzyszeni otrzymują bezpłatnie, stosownie do § 10 ustawy, książki i inne wydawnictwa, jakie „Matica" drukuje swoim nakładem, z wyjątkiem dzieł, których wydawnictwo wymaga wielkich kosztów.

*) Ci to uczeni pracowali nad odtworzeniem zapomnianego języka czeskiego, który byłby na zawsze zginął, gdyby sala w której pracowali razem, wskutek jakiejś katastrofy, zawaliła się i pogrzebała ich w gruzach.

**) „Pravila Matice Hrvatske". U Zagrebu, dne 8 septembra 1879.

Z KRAJU.

Lwów 12 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wieści o ks. Stojałowskim. — Kilka wspomnień o nim i jego charakterystyka. — Choroba ks. kardynała arcybiskupa Sembratowicza. — Drożyzna we Lwowie, zajęcie się nią Rady miejskiej i nadużycia na rynku, pod okiem magistratu lwowskiego.

Rozeszła się tu wieść, powtórzona przez tutejsze dzienniki, że ksiądz Stojałowski będzie się w październiku ubiegał o mandat poselski do Rady państwa, na miejsce włościanina z pod Rzeszowa Szajera, który jak wiadomo, z powodu wyroku sądowego, utracił na dłuższy czas obywatelskie prawo wyborcze. Poinformowałem się z dobrego źródła, mianowicie od osób, które tu bliskie mają stosunki z księdzem Stojałowskim i pozostają z nim w ciągłej korespondencji. Otóż zapewniono mnie właśnie, że ksiądz Stojałowski wogóle wcale teraz nie ma zamiaru powracać do kraju, że przebywając w Rzymie, postanowił uregulować swój stosunek do Stolicy apostolskiej i podda się wszystkiemu, czego tam od niego zażądają, że wreszcie pogodzony z władzą duchowną, wcale nie ma zamiaru wyrzekać się publicznej działalności — owszem w zgodzie z Kościołem spodziewa się dojść do niezwykłych rezultatów. Zapewniano mnie również, iż ksiądz Stojałowski w sferach watykańskich w Rzymie przyjmowany jest z daleko posuniętą względnością i że biorą tam na uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, kierując się wyrozumiałością, która w sprawach tak zagmatwanych, jak to było w Galicji, musi być stosowana. Na teraz więc ksiądz Stojałowski nie myśli o mandacie poselskim, ale jak przyjdzie czas i zechce, to każdy poseł z jego stronnictwa złoży natychmiast mandat, aby się ksiądz Stojałowski o niego ubiegał.

Rzecz prosta, że za to, co powyżej donoszę, nie mogę ręczyć, choć informowany jestem od osoby wiarygodnej i w bliskich stosunkach z ks. Stojałowskim zostającej, ale sam ksiądz Stojałowski jest tak nieobliczalny pod względem politycznym, społecznym, a nawet towarzyskim; jego nerwowość i psychopatyczność publiczna chodzi w tył i naprzód takimi krokami, że mnie się zdaje, iż on sam dziś nie wie, co jutro zrobi.

Księdza Stojałowskiego znam osobiście od dawna, jeszcze z czasów, kiedy jako prawowity kapłan ścierał się z nieboszczykiem namiestnikiem hr. Alfredem Potockim i prowadził skandaliczną polemikę z ks. Podolskim; później uspokoił się nieco gdy został proboszczem w tutejszym kościele N. P. Marji Śnieżnej, a zaczął znowu brykać, skoro objął tłuste probostwo w Kulikowie. Ten Kulików to pierwsza stacja, z której ks. Stojałowski wymaszerował na swoją własną drogę i rozpocząwszy wojnę z biskupami, szedł na usługi różnym stronnictwom politycznym, a nawet hulał na wyścigi tam, gdzie mimo żalu do ludzi i nawet poniesionych prawdziwych krzywd, żaden ksiądz i Polak zachodzić nie powinien. Tę całą przeszłość ma ks. Stojałowski niby teraz zlikwidować. Ja wątpię o tem — nie dlatego, aby nie chciał, ale przy swoim temperamencie, popędliwości, wrażliwości i prawdziwej histerji politycznej po prostu nie będzie mógł... Ksiądz Stojałowski, to jest najzupełniej wyjątkowa organizacja, unoszona tak dalece na skrzydłach osobistej ambicji i zaciekłości, że najczęściej idzie naprzód ale nie wie gdzie. Mnie się zdaje, że karjera polityczna księdza Stojałowskiego jest skończona. Jeśli się mylę i jeśli ksiądz Stojałowski, jak mnie zapewniają, powróci prawdziwym kapłanem polskim do pracy na naszem polu politycznem i społecznem, to doznam prawdziwej radości, gdy się dowiem, że byłem fałszywym prorokiem. Zanim to nastąpi, wypełniam tylko obowiązek korespondenta, do którego należy powiadamiać czytelników o tem co wie i czego się w dobrej wierze domyśla.

O chorobie księdza kardynała arcybiskupa Sembratowicza, donosiły tutejsze dzienniki, a za nimi *Głos Narodu*. Wczoraj pisma tutejsze przyniosły wiadomość o operacji dokonanej przez doktorów: Rydygiera i Ziembickiego na dostojnym pasterzu. Ogólnikowe doniesienie, iż operacja „udała się szczęśliwie" — jest zdawkową dziennikarską informacją. Zasięgnąłem więc dzisiaj wiadomości u najbliższych osób. Wiadomości te nie są pomyślne bynajmniej. Ksiądz kardynał cierpi na narośl w żołądku, która ma wszystkie pozory raka. Operacja dokonana była tylko połowiczna. Pod względem chirurgicznym udała się wyśmienicie, ta jednak okoliczność nie stoi bynajmniej w związku z odzyskaniem zdrowia, tem bardziej, że nie jest wykluczona potrzeba powtórzenia operacji, której odrazu wykonać nie było można z tej przyczyny, że ksiądz kardynał opadł znowu z sił skutkiem tego, iż przez dłuższy czas nie mógł się należycie odżywiać. Położenie więc jest groźne, bo trudno przypuścić, aby w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje pacjent, mogło przybyć sił fizycznych na tyle, żeby wykonać drugą definitywną operację, a bez niej uleczenie jest niemożliwe. U łoża chorego czuwają ciągle lekarze, a troskliwość i pielęgnowanie nie pozostawiają nic a nic do życzenia. Przed samą operacją nadeszło telegraficzne błogosławieństwo od Ojca św. i jeneralna absolucja — również kardydał Rampolli przysłał swoje błogosławieństwo i życzenia.

Powszechna drożyzna we Lwowie dała nam się już tak we znaki, że aż się zajęła nią nasza Rada miejska, która potrzebuje bardzo wiele zachęty i nielada jakiej podniety, aby coś zainicjować. Wprawdzie wyznaczono dopiero komisję, która ma się zająć zbadaniem drożyzny i przedłożeniem swego sprawozdania Radzie miejskiej, a wszelkie komisje u nas odznaczają się przedewszystkiem tem, że ciągle robią dlatego tylko, aby się nic nie stało. W każdym razie od czasu, gdy nowy prezydent dr Godzimir Małachowski objął swoje rządy, najwięksi pesymiści muszą przyznać, że niezbyt rączo, ale zawsze idzie wszystko na lepsze. To też i komisja, mająca się zająć zbadaniem drożyzny w mieście, popychana przez pana prezydenta, może wkrótce przedłoży konkretne wnioski do uchwały Rady miejskiej. Wprawdzie, może wzejść to słońce, jak już rosa oczy wyje, ale może też nareszcie szanowny nasz magistrat zajmie się energicznie i stanowczo uregulowaniem taks wszelkiego rodzaju i pilną kontrolą, aby te taksy nie były tylko na papierze, lub aby ich nie obchodzono rozmaitemi sztuczkami, jak to czynią lwowscy piekarze i rzeźnicy przedewszystkiem. Takiej słabej kontroli targowej, jaka jest u nas we Lwowie, może nie ma w całej Galicji. Pod okiem magistratu, bo główny targ artykułów spożywczych odbywa się codzień na rynku, dzieją się także nadużycia i oszustwa, jak może nigdzie, w żadnem mieście w Galicji. Baby z Sokolnik na rynku lwowskim prowadzą formalne laboratorjum z wyrobem masła.

Masło z rynku lwowskiego, to mieszanina wegetarjańska — jest w niem marchew, ser i wszystko co się komu podoba, tylko najmniej masła. A jak jaka kucharka takiej jejmości zrobi uwagę, że masło niedobre, lub nie świeże, to rozjędyczona sok[illegible]niczanka, odcina się wręcz i bez ogródki.

— Mojeściewy — nie wiadomo od czego człowiek tłuściejе. Ja od takiego masła nabrałam zdrowia i siły i chwała Bogu już pochowałam trzech mężów... Ino jeść, a nie gadać, to wszystko dobrze będzie.

Urzędnicy targowi u nas, czy komisarze, spacerują sobie po rynku, ćmią papierosy i pod ich okiem można sprzedawać dynie i wmówić w nich, że to są ananasy. A w rzeźniach, panowie rzeźnicy drwią sobie formalnie z przepisów o zdrowotności i hygjenie — jeżeli zaś w sklepie rzeźnickim służąca skarży się, że za dużo jej dają kości, to bydłobójca z uśmiechem galanta odpowiada:

— Niech panna idzie do cukierni, to tam w ciastkach kości nie ma... *Zet.*

Wadowice d. 12 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zabójstwo Kohna i inne sprawki Włodarskiego i Stacha.

Przed tutejszą ławą przysięgłych w piątek rozpoczął się proces przeciw Franciszkowi Włodarskiemu i Karolowi Stasze, znanym od wielu lat i karanym wielokrotnie złodziejom. Grasowali oni po Śląsku i na kresach zachod. Galicji i dokonali mnóstwa kradzieży i rabunków w przeciągu października i listopada z. r. Dnia 5 października wypuszczono ich z więzienia wiśnickiego, w którem odsiadywali karę za poprzednie zbrodnie, a już 24 listopada zjawili się w towarzystwie Jarzyny, trzeciego złodzieja w Pszczynie na Śląsku Pruskim i tam zamordowali bankiera Wolfa Kohna. Weszli do kantoru wszyscy trzej, jak zeznał Jarzyna i siekierą zamordowali Kohna. Następnie zabrali gotówkę, papiery wartościowe, kosztowności i inne rzeczy, wartości przeszło 205,000 marek i 39.240 złr. Papiery porzucili w parku miejskim w Pszczynie, gotówkę zaś i kosztowności zanieśli do Góry, do pasera „Józka z za wody" gdzie je zakopali. Po tem morderstwie trójka rozstała się z sobą, aby nie ściągnąć na siebie podejrzenia. Stacho i Jarzyna wałęsali się przeszło miesiąc bezkarnie, dopiero dnia 28 grudnia, aresztowano ich w Lipniku pod Białą. Jarzyna bojąc się odpowiedzialności, otruł się w więzieniu rozczynem fosforu i umarł 12 stycznia br. Włodarski tymczasem umknął do Wiednia, gdzie pod przybranem nazwiskiem pracował, jako czeladnik szewski. W marcu opuścił Wiedeń i przybył do Morawskiej Ostrawy, a stamtąd w maju do Cieszyna, gdzie popełnił nowe kradzieże. Ostatecznie dnia 2 czerwca poznano Włodarskiego w pewnej karczmie w Lipniku i ujęto go po zaciekłej z nim walce. Włodarski strzelał kilkakrotnie z rewolweru do ścigających go kilkunastu ludzi i jednego z nich, Jana Homę zabił.

Rozprawie przewodniczy radca Schötzel, oskarżenie wnosi zast. prokur. dr Wyrwalski, bronią z urzędu: Włodarskiego dr Biegański, Stacha dr Korn.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Włodarski przyznaje się do kradzieży w Cieszynie w maju dokonanej i do zabójstwa Homy, do którego strzelał, jak powiada, dla postrachu. Zresztą nigdzie nie był i o niczem nie wie. Drugi oskarżony Stacho

przyznaje się do wszystkiego, jedynie wypiera się jakiegokolwiek czynnego udziału w zarzuconych Włodarskiemu i jemu czynach. Fakt zabójstwa bankiera Kohna tak opowiada Stacho:

W dniu 23 listopada obudził Włodarski jego i Jarzynę, by z nim razem poszli do miasta. Wszyscy wzięli rewolwery dlatego „bo je zawsze nosili“. O siekierkach nic nie wie. Do Pszczyny przyszli między ósmą a dziewiątą rano, i tu Jarzyna i Stacho wstąpili do szynku; Włodarski tymczasem poszedł zmienić pieniądze austrjackie na pruskie. Po niedługim czasie powrócił Włodarski i powiedział do Jarzyny: „teraz można iść, bo on jest sam“. Z szynku tego wyszli niezadługo i poszli za miasto „na obiad“. Koło godziny 3 popołudniu wrócili nazad do miasta i wstąpili znowu do szynku, gdzie zabawili z godzinę. Po wyjściu z szynku, Włodarski kazał im czekać na siebie, a sam poszedł zmienić pieniądze. Wróciwszy po chwili, dał Jarzynie i Stachowi po guldenie i kazał im iść za sobą, a zarazem umówił się z nimi, że wtedy wejdą do kantoru, gdzie on zakaszle.

Czekali więc kilka minut, a gdy usłyszeli kaszlnięcie, weszli. Wszedłszy, zawarł Stacho drzwi i stanął przy nich, Jarzyna zaś posunął się w głąb pokoju. Bankier stał przy stole tak, że z jednej strony miał Włodarskiego, z drugiej Jarzynę. Wtedy Włodarski zawołał: „Daj pan 500 marek“. Żyd cofnął się ku Jarzynie i mówił mu, że nie ma pieniędzy. Wtedy Włodarski krzyknął: „drauf“, a na to hasło ciął Jarzyna siekierką żyda w szyję. Żyd upadł i czas jakiś „charczał“. Włodarski obszukał leżącego, zabrał mu zegarek następnie otworzył kluczem kasę, wydobył stamtąd gotówkę, którą zawinął do chustki, jakąś paczkę i duży czerwony pugilares. Zabrawszy to, wyszli, zamknąwszy drzwi za sobą. Włodarski spojrzał na skradziony zegarek; było wpół do piątej.

Z rzeczami skradzionemi poszli do parku książęcego, gdzie przeglądali skradzioną paczkę i pugilares. W paczce były obligacje i papiery „czerwone, niebieskie z kółkami“, Włodarski jednak zachował tylko pieniądze w chustce, a resztę „zarzucił“.

Zrobiwszy to, poszedł Włodarski jeszcze raz z Jarzyną do zabitego bankiera i wkrótce przynieśli w „płachcie“ lichtarze srebrne, łyżki, „widliczki“ i paczki pieniędzy. Zabrawszy to wszystko, udali się do „Józka za wodę“. W stajni u Józka Włodarski rozłożył płachtę (była to płachta skradziona z łóżka) i wyjmował rzeczy. Następnie dał Stachowi trochę drobnych pieniędzy, jedną dziesiątkę i dwie piątki, podobnie też obdarował Jarzynę. Resztę kazał Dłuciakowi schować tak, „żeby nikt nie widział“.

Po podziale łupów poszli nad Wisłę, gdzie u jakiegoś chłopa Włodarski zostawił siekierę.

Następnie parę dni chodzili razem, byli w Polance u Jarzyny, w Szczakowej u brata Włodarskiego, aż wreszcie rozdzielili się i rozeszli. Odtąd chodził, a raczej włóczył się Stacho z Jarzyną do 28 grudnia, w którym to dniu zostali w Lipniku przyaresztowani.

Do rozprawy ogółem powołano 88 świadków. Rozprawa potrwa tydzień.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 10 września.

(*Oryginalny list Głosu Narodu*).

Przyjazd carowej-wdowy. — Program przyjęcia króla sjamskiego. — Śmierć grzesznicy. — Uczciwy złodziej. — Manewry francuskie.

Cesarzowa Marja Teodorówna, matka cara, ma przybyć w pierwszych dniach października do Paryża i w stolicy nad Sekwaną przepędzić cały tydzień. Znowu będziemy mieli cały szereg festynów, przyjęć, iluminacyj, ogni sztucznych, okrzyków i serdecznych wynurzeń podczas toastów. Naturalnie będzie mowa o polityce i o przymierzu francusko-rosyjskiem. Cesarzowa potwierdzi słowa swego syna i Francuzi utoną z radości w siódmem niebie. Co prawda wiadomość tę podał dziennik brukselski *L'Etoile belge* i dotąd nie została ona urzędownie potwierdzona, ale też i nie jest zaprzeczona. W każdym razie sytuacja się wyjaśni za kilka dni. Jeżeli zaś ów przyjazd okaże się bajką wierutną, to zrobi ona przykre wrażenie we wszystkich sferach społeczeństwa francuskiego, przywykłego już do odwiedzin wszystkich członków panującego domu rosyjskiego.

Program przyjęcia króla sjamskiego jest już ułożony. Pociąg prezydenta Rzeczypospolitej uda się po niego aż do Brukseli. Honory zostaną oddane dostojnemu gościowi na granicy francuskiej. W Paryżu na dworcu północnym powita go prezydent Faure i ministrowie według przyjętego ceremonjału, używanego podczas przyjazdu głów koronowanych. Po krótkiej rozmowie naczelnik państwa francuskiego powróci do pałacu Elizejskiego, a król Choulalongkorn, otoczony szwadronem kirasjerów, uda się do swojej rezydencji położonej przy alei Hoche'a. W niedzielę rano właściciel białego słonia pojedzie do hotelu Inwalidów. O jedenastej zjawi się na szczycie wieży Eiffel. O dwunastej zje śniadanie w legacji sjamskiej przy ulicy Pierre Charon. O drugiej wyścigi. Król zajmie lożę prezydenta. Wieczorem objad w legacji wydany dla ministrów. W poniedziałek śniadanie wojskowe w forcie Vincennes. O siódmej objad w pałacu Elizejskim. We wtorek odbędzie się wielka rewja pod Saint Quentin. Obecny ma być także prezydent Faure. W środę, czwartek i piątek różne przyjęcia, wycieczka do Sèvres i Wersalu, pobyt w Operze, zwiedzanie galeryj i muzeów. W sobotę odjazd do Londynu. Król sjamski nie spotka się w Paryżu z wielkim entuzjazmem. Zbnadto on jest małą figurką wśród innych potentatów panujących, a jako władca egzotyczny nie zrobi także wrażenia, gdyż podobnych królików Paryżanie widzieli już całe zastępy.

Wczoraj odbył się pogrzeb Róży Pompon. Nazwisko to zanadto było znane w świecie galanterji za czasów cesarstwa i pierwszych lat Rzeczypospolitej. Karawan zaprzężony w jednego chudego konia zawiózł zwłoki na cmentarz Montparnasse, a za trumną nie szedł nawet pies. Róża Pompon była córką bogatego jubilera Bataille'a. Ojciec był surowy i zasad uczciwych, córka lubiła taniec i wesołość, nie mogli się więc porozumieć z sobą. Pewnego pięknego poranku zniknęła z domu rodzicielskiego i puściła się na życie awanturnicze. Niezwykle piękna, przytem inteligentna i dowcipna, zabłysła wkrótce, jako gwiazda pierwszorzędna, w dzielnicy Brida. Posiadała wspaniały pałac, brylanty, konie wyścigowe, a u stóp jej korzyli się nie tylko książęta, bankierzy, lecz i członkowie domów panujących. Dopóki młodość trwała, wszystko szło dobrze. Jakiś czas występowała nawet w teatrze „Variétés“. Miała talent i mogłaby zająć wybitniejsze stanowisko, ale nie chciało się jej ról uczyć i nigdy nie przychodziła na próby. Dostała dymisję, którą przyjęła z uśmiechem i tejże samej nocy dla wszystkich kolegów i koleżanek wyprawiła istotną ucztę Lukullusa, za którą zapłaciła restauratorowi Bignonowi okrągłe 35,000 franków. Młodość zaczęła niknąć powoli. Zmniejszał się także szereg adoratorów, ale panna Róża Pompon szalenie wydawała pieniądze i nie oglądała się na przyszłość. Musiała sprzedać wreszcie pałac, konie, powozy, kosztowności. Założyła mały hotel, lecz zbankrutowała. Przeniosła się do *chambres garnies*, lecz nie miała z czego zapłacić czynszu i wyrzucono ją na bruk podczas nocy grudniowej. Zziębnięta, dowlokła się do komisarjatu policji. Tam przenocowała, a dostawszy na śniadanie kawałek chleba, wyszła szukać przytułku, w jakim zakładzie filantropijnym. Wszędzie ją odepchnięto i dopiero za staraniem margrabiny La Tour du Pin przyjęta została do towarzystwa dobroczynności.

Dyrektor teatru *Veaudeville*, pan Porel, wyjechał na kilka dni z Paryża. W czasie jego nieobecności złodziej dostał się do jego mieszkania. Zabrał pieniądze i kosztowności i tak dobrze się schował, że, mimo poszukiwań energicznych, policja nie natrafiła na ślad rzezimieszka. Widocznie jednak sumienie go wzruszyło, gdyż wczoraj oddał p. Porel, przez pocztę wszystkie rzeczy skradzione. Uradowany z odzyskania znacznej kwoty w banknotach i kosztownościach, ogłosił, iż złodziejowi wypłaci 1000 franków nagrody, pod warunkiem, jeżeli się zgłosi osobiście. Dotąd się nie ukazał i wątpić należy, czy posiada dość odwagi cywilnej, iżby zajrzał w oczy swojej ofiarze.

Rozpoczęły się wielkie manewry armii francuskiej, w okolicy Bapaume, pamiętnego bitwą w 1870 r. Minister wojny jenerał Billot i szef sztabu jeneralnego jenerał Boisdeffre biorą w nich udział osobiście. Na manewry przybędzie także król sjamski, w towarzystwie prezydenta Faure'a. Na ich cześć odbędzie się przegląd trzech korpusów pod Saint-Quentin o czem już wyżej wspominałem. Z pola manewrów prezydent Rzeczypospolitej uda się prosto do Hawru, a król Choulalongkorn, powróci do Paryża. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(143) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

— Jesteś dyskretnym, pułkowniku. Widzę zresztą, że król Józef ma wielkie w tobie zaufanie i wyraża się najpochlebniej. To dobrze... Czy w mojej służbie otrzymałeś szlify pułkownika?

— Nie, Najjaśniejszy Panie. Otrzymałem je z łaski króla hiszpańskiego.

— Bądź gotów do powrotu za trzy dni.

Tutaj zauważyłem, że nadeszła stanowcza chwila, aby go błagać o ułaskawienie i wręczyłem mu prywatny list króla Józefa, w którym gorliwie wstawiał się za mną.

— Aha! — rzekł z uśmiechem Napoleon — byłem zdziwiony, iż niczego nie żądałeś; to mi się nigdy nie przytrafia. O co idzie?

Opowiedziałem z całą otwartością dzieje mojego życia, dwukrotne skazanie na śmierć; nic nie opuściłem, nic nie zmniejszyłem i oczekiwałem wyroku z zimną krwią.

Wysłuchawszy mnie uważnie przemówił:

— Panie de Fénestrange jesteś człowiekiem w całem tego słowa znaczeniu! Miałeś słuszność, licząc na moją wspaniałomyślność. Po chwili łaskawie dodał:

Zwracam ci twoje prawa. Nie chcę być sroższym od panny Klelji Dupuy; długie wygnanie i nieszczęścia przebyte są już dostateczną karą. Dam jeszcze dzisiaj rozkaz kanclerzowi Cambaceresowi, aby ci wydał jeszcze przed odjazdem akt ułaskawienia. We czwartek o godzinie pierwszej po południu sam ci go wręczę i powrócisz natychmiast do Hiszpanji. Staraj się zasłużyć na względy, którremi cię obsypuję.

Zapewniłem go o mojej wdzięczności i powróciłem do Klelji, oczekującej niespokojnie na mnie.

Radość nasza nie da się opisać; nie przewidywałem już nic, coby mogło zachmurzyć nasze szczęście, widziałem naokoło siebie tylko twarze przyjazne, chciałbym ludzkość całą przycisnąć do mej piersi. Niestety! sądziłem, żem już kielich goryczy wychylił, a tymczasem trucizna na samem dnie została.

Rozkaz szybkiego powrotu do Hiszpanji zasmucił bardzo Klelję. Przed odjazdem chciała koniecznie zobaczyć Tyberję, lecz polecenie było tak wyraźne, że zmuszeni byliśmy odłożyć tę wizytę aż do naszego powrotu. Klelja pomimo niebezpieczeństw, nie chciała mnie opuścić w tej podróży, a i ja nie rozstałbym się z nią za żadną cenę.

Napisała więc list do Tyberji, że odszukała swego męża pana de Fénestrange i zmuszona jest jechać z nim do Hiszpanji i że oboje wrócą za kilka miesięcy i Klelja zabierze ją z pensjonatu.

We czwartek udałem się do Tuillerie, gdzie mi doręczono akt ułaskawienia i depesze do króla Józefa i Masseny; tegoż wieczora opuściłem Paryż wraz z Klelją.

Podróż nasza odbyła się bez przypadku, pomimo gerylasów i mego starego przyjaciela Miny, który według swego zwyczaju, chciał nas wymordować po drodze. Szczęściem byliśmy w licznem gronie i dobrze uzbrojeni. Przyjęliśmy go tak „ciepło“, iż więcej już się nie pokazał.

Józef przyjął mnie bardzo dobrze, a pani Emilja Spada, księżna d'Albaracia, ofiarowała nawet na dłuższy czas gościnność Klelji, gdyż było postanowione, że Józef zatrzyma mnie w swej służbie i użyje do oczyszczenia z band powstańczych prowincyj Cuenca, Guadalajara, Toledo i Albacete.

Krótko zabawiłem w kwaterze Masseny. Gdy mu opowiedziałem rozmowę z cesarzem Napoleonem, stary żołnierz pokiwał głową i rzekł:

Jesteśmy wydani na wolę losu. Cesarz jest zniechęcony Hiszpanją i nikogo ani niczego nie słucha. Marzenia bierze za rzeczywistość. Daje rozkazy i nie troszczy się, czy są wykonalne. Mówi, że tylko dwadzieścia tysięcy Anglików stoi naprzeciw nas, gdy tymczasem jest ich dwa razy tyle i sześćdziesiąt tysięcy Portugalczyków, ludu, gotowego przelać za swój kraj ostatnią kroplę krwi.

Powróciłem natychmiast do Madrytu i objąłem przeznaczone mi dowództwo.

Przez sześć miesięcy odbywałem służbę dniem i nocą, spełniając twarde obowiązki żandarma, eskortowałem transporty, wybierałem podatki, mianowałem i zrzucałem Alkadów, Koredżidorów, rozpraszałem bandy powstańców i rozbrajałem podejrzanych. Nieszczęściem król Józef przekonany o wierności swego ludu, schwytanych gerylasów wcielał do szeregów armji, a ci, na drugi dzień z bronią i amunicją uciekali w góry.

Nareszcie zmęczony i znudzony tem rzemiosłem, zażądałem urlopu trzechmiesięcznego, aby powrócić do zamku Fénestrange. Musiałem długo prosić, zanim król się do mojej prośby skłonił. Podziękował mi za usługi oddane jego sprawie i obdarzył zarazem tytułem hrabiego Barbastro. Przyjąłem takowy nie chcąc obrazić króla, lecz w duszy postanowiłem nie zmieniać nigdy nazwiska Fénestrange.

Wyjechałem nareszcie z Klelją do Francji.

Cieszyliśmy się na myśl zobaczenia Tyberji. Klelja miała ją natychmiast zabrać z pensji i zawieść do Fénestrange.

Marzyłem wtedy jak dziecię o wspólnem szczęściu w prastarym zamku naddziadów. Postanowiłem podać się do dymisji, aby się najzupełniej poświęcić żonie i dzieciom.

Klelja miała zostać matką. Z jakąż radością oczekiwałem tego dziecięcia! Uwielbiałem je zawczasu w nadziei, że będzie żywym obrazem mojej Klelji.

Jedna rzecz mąciła nieco ten spokój.

W listach Tyberji wiał dziwny jakiś chłód. Nie wspominała ani jednem słowem o panu de Fénestrange, ale za to o swoim przyjacielu Robercie wyrażała się ciągle z największą przyjaźnią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 14 września.

Kalendarz kościelny Dziś wtorek, Podwyższenie św. Krzyża i Korneljusza.

Kalendarz rybacki. Do 15 września łowić wolno wszelką rybę i raki, jeżeli trzymają przez ustawę przepisaną miarę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające i borsuki; głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 17, zachód przypada o godzinie 5 minut 54, długość dnia godzin 12 minut 37.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 14 września: **„Rewizor z Petersburga“**, komedja w 5 aktach N. Gogola (po raż 2) początek o godzinie 7-mej.

We środę, 15 września: **„Harde dusze“**, sztuka w 5-ciu aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożył na scenę Z. Sarnecki (po raz 13).

We czwartek, 16 września: **„Zimowa powieść“**, dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz dziewiąty).

W piątek, 17 września: **„Królowa Jawiga“**, dramat w 5 aktach J. Szujskiego (po raz 3) po-ul.

W sobotę, 18 września: **„Na cel dobroczynny“**, komedja w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga (nowość).

W niedzielę, 19 września: **„Urzędowa żona“**, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 18).

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, 14 września: **»Bursze“**, operetka w 2 akt. Suppego i **„Dziesięć cór na wydaniu“**, operetka w 1 akcie Suppego. Na dochód **„Szkoły ludowej“**.

We środę, 15 września: **„Biedna dziewczyna“**, wodewil w 6 obrazach Kuhna. Benefis p. **W. Nynkowskiego.**

We czwartek, 16 września: **„Muszkieterowie Ludwika XIII“**, operetka w 3 aktach Verneya. Ostatnie przedstawienie. Benefis **chóru.**

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Hr. Kazimierz Badeni,** prezes ministrów, przejechał wczoraj wieczorem z Buska przez Kraków do Wiednia. Prezes ministrów wraca z pogrzebu długoletniego pełnomocnika swych dóbr ś. p. Michała Tokarzewskiego.

* **Kornel Ujejski.** Stan zdrowia znakomitego twórcy chorału w ostatnich dniach znacznie się pogorszył i budzi już poważne obawy. Być może, że odporny organizm 72-letniego starca pokona chorobę, której groźnego niebezpieczeństwa jednak nie taimy.

* **Stan zdrowia** ks. kardynała Sembratowicza 13-go września w południe (dwie doby po operacji):

Stan ogólny i siły dobre; ciepłota ciała rano prawidłowa 36 6° C.; chory spokojny i swobodny.

Prof. dr Rydygier. Dr Rencki.

* **Godność podkomorzego** otrzymał Artur hr. Russocki z Brzezia.

Ks. Cassianus Maria Gasser jenerał OO. Bonifratrów przyjechał w niedzielę z Boguszyc do Krakowa. Dzień przed tem przybył z Wiednia O. Fabian Bucker, prowincjał austrjackiej prowincji. O. Gasser wyraził przeorowi konwentu O. Lachusowi Bernatkowi szczere uznanie za wzorowe prowadzenie i odrestaurowanie szpitala.

* **Uroczyste otwarcie** nowo-założonego Towarzystwa opieki nad terminatorami odbyło się w niedzielę o godz 3 po południu w sali cechu rzeźników, przepełnionej terminatorami. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“ i odmówieniem, klęcząc, litanji do N. P. Marji. W zebraniu wzięli udział: prezydent miasta p. Friedlein, delegat p. Laskowski, ks. prałat Skrzyński, wielu duchownych i majstrowie różnych zawodów. Pierwszy głos zabrał ks. Szydłowski, zaznaczając, że na zebraniach w każdą niedzielę i święto będą się odbywały przystępne wykłady z historji polskiej, zabawy i gimnastyka, tak aby strudzeni całotygodniową pracą terminatorzy rzemieślniczy mieli sposobność rozerwać się, a przytem znaleźli także stosowny pokarm duchowy.

Ks. Badeni T. J. podniósł długoletnią pracę prof. dr Jordana dla dobra terminatorów rzemieślniczych, oraz w pięknych słowach przedstawił cele nowego stowarzyszenia. P. Żenczak, urzędnik Wydziału krajowego imieniem Tow. opieki nad terminatorami we Lwowie żegnał ks. Szydłowskiego, wyrażając żal, że ks. Szydłowski opuścił Lwów i tamtejszych swoich wychowańców. Podniósł również p. Żenczak zasługi prof. dra Jordana, który dał niejako początek i stworzył zawiązek nowo założonego Stowarzyszenia.

Przemawiali jeszcze: p. Armółowicz, jako gospodarz domu cechu rzeźników, ks. Flis imieniem stowarzyszenia „Praca“, ks. Łabaj i p. Ligęza.

W przerwach pomiędzy przemówieniami, chór złożony z lwowskich terminatorów śpiewał pieśni patrjotyczne przy akompanjamencie fisharmonjum, z wielkiem przejęciem i uczuciem.

W końcu pomiędzy nowo-zapisanych rozdzielono poświęcone przez ks. Badeniego medaliki z wizerunkiem św. Stanisława Kostki, jako patrona Stowarzyszenia.

* **Teatr letni.** W niedzielnej pobieżnej notatce zaznaczyliśmy, iż premjery: „Bursze“ i „Dziesięć cór“ wypadły pod każdym względem bez zarzutu. I „Bursze“ i „Dziesięć cór“ zaświadczyły, że gdy umiejętna ręka reżyserska kieruje próbami, przy dzisiejszych siłach i środkami, jakiemi rozporządza dyrekcja teatru letniego, całość może wypaść zupełnie poprawnie. W „Burszach“ rej wodzili jako bursze panie: Dąbrowska i Fertner. P. Czystogórski zbierał rzęsiste oklaski jako wesoły i dowcipny Szczoteczka, a p. Nynkowski dał ciekawą i oryginalnie pomyślaną sylwetkę sknery. W „Dziesięciu córach“ popisywały się panie: P. Karska z uczuciem interpretowała arję z „Rigoletta“ po włosku, p. Dąbrowska z wdziękiem i naturalnym sentymentem odśpiewała mazurka Żeleńskiego, a p. Niwińska wykazała niezwykły talent w gwizdaniu. Czysty i dźwięczny gwizd tak się podobał publiczności, iż na drugiem przedstawieniu wręczono artystce dwa wspaniałe kosze kwiatów. Naturalnie, że za każdym razem p. Niwińska zmuszona była bisować swe arje. Mamy zatem krakowską Kawecką!

Bardzo udatnie zcharakteryzowała deklamacje podlotka p. Grelińska. Burzą oklasków nagrodzono tercet na cymbałkach przy akompanjamencie fortepjanu. Grały panie: Karska, Fertner i Dąbrowska. Zabawnym papą dziesięciu cór był p. Dąbrowski, nieszczęsnego Parysa z humorem grał p. Czystogórski. Osobna i pochlebna wzmianka należy się p. Fertner za Sidonję w „Dziesięciu córach“.

Dziś obie premjery powtórzone będą na piękny cel, bo na „Szkołę ludową“. Cel zbyt chyba wymowny, aby popierać go trzeba było. Kto tylko ma czas i pieniądze dziś powinien być w teatrze letnim. My z góry zapewniamy doskonałą zabawę. „Szkoła ludowa“ potrzebuje szerokiego poparcia.

Jutro jeden z najzdolniejszych artystów teatru letniego, ulubieniec publiczności, p. Wacław Nynkowski, obchodzi swój benefis. Wieczoru tego artyści odegrają zawsze pełną humoru „Biedną dziewczynę“ Kuhna. — We czwartek operetka w Parku kończy swoją gościnę. Wieczór ten dyrekcja przeznaczyła na benefis dobrze zasłużonego chóru.

* **Z Konserwatorjum.** Termin wpisów do Konserwatorjum Tow. muz. w Krakowie kończy się we wtorek dnia 14 b. m. Tego też dnia mają się zgromadzić wszyscy uczniowie o godzinie 6 wieczorem celem oznaczenia godzin, a od środy rozpocznie się regularna nauka wszystkich przedmiotów, jakoteż wykłady teoretyczne.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie, trwający pięć dni, rozpocznie się we czwartek d. 23 b. m. Jarmark na konie szlachetne odbędzie się jak zwykle w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu. Konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. W piątek dnia 24 b. m. odbędzie się jarmark na konie włościańskie na placu Groble.

Uczciwy fortel. Jedna z osobistości szczerze pracujących w kierunku filantropii zauważyła jak wielkie korzyści ciągną antykwarjusze żydowscy z młodzieży szkolnej przy kupnie i sprzedaży książek. Chcąc temu choć w części zaradzić, po skończonym roku szkolnym ów filantrop zakupił wszystkie książki od uczniów pewnej szkoły średniej, płacąc ceny antykwarskie i notując przytem skrupulatnie wypłaconą kwotę i nazwisko danego ucznia. Z początkiem roku szkolnego nowo zaciężni uczniowie wykupili potrzebne książki od filantropa. Zacny filantrop uzyskaną dyferencję z kupna i sprzedaży książek wypłacił dawnym właścicielom książek, za co ci mogli zaopatrzyć się w potrzebne materjały szkolne nie nadwerężając kieszeni rodziców i opiekunów. Ten uczciwy i pochwały godny fortel strasznie w niesmak poszedł żydkom antykwarjuszom. Powstał krzyk w Izraelu i nuż ze skargą do przełożonego zakładu. „My są pokrzywdzeni, my płacimy podatek“ wołali żydzi, domagając się, aby przełożony wpłynął na filantropa i zabronił tak „niegodnego handlu“, który żydków rujnuje. Niepomogły jednak żydowskie jęki. Zacny kierownik widząc korzyści i dobrodziejstwo tego fortelu, nietylko odprawił żydków z kwitkiem, ale sam pochwalił to postąpienie roztropnego filantropa, który oby znalazł jak najliczniejszych naśladowców, czego życzymy mu z całego serca.

* **Z Towarzystwa ratunkowego.** W poniedziałek o godzinie 10 rano zabił się wystrzałem z rewolweru przy moście podgórskim pewien żołnierz od artylerji. Zawezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego przybyło natychmiast, lecz mogło już tylko skonstatować śmierć samobójcy.

* **Kronika policyjna.** Sprawców silnego huku na Placu św. Ducha za czyn swawoli ukarano: Satałę trzydniowym zaś Palkę dwudniowym aresztem. — W niedzielę aresztowano dwóch żydków: Szlojme Szajera i Moryca Weinsteina. Obaj znaleźli srebrny zegarek na Kazimierzu, zanieśli go do reparacji, a kiedy przy wykupnie nie mogli się zgodzić co do tytułu własności, poszedł Szajer na skargę do policji na swego towarzysza, gdzie za zatajenie znalezionego zegarka sam został zatrzymany, a następnie aresztowano jego wspólnika.

Kronika policyjna. W niedzielę w południe aresztowano Marję Deptę, znaną złodziejkę kieszonkową i „spirytystkę“ pod zarzutem kradzieży 14 guldenów z kieszeni jednej dziewczyny wiejskiej w kościele Naj. Marji Panny. — Tegoż dnia przyprowadzono do inspekcji policji Błażeja Kwika, który na weselu tak się zrył, że pogryzł gości weselnych.

* **Dyrekcja policji krakowskiej** uwzględniając życzenia mieszkańców w okolicach Czarnej Wsi, Nowej Wsi Narodowej, Krowodrzy i Grzegórzek, wysyła w nocnej porze silne patrole policyjne pod nadzorem urzędnika policji, aby położyć tamę nietylko krzykom, ale i nocnym napaściom ze strony rozpasanych indywiduów. W czasie jednej nocy nietylko zdołano nakazać ciszę powracającym z nocnych hulanek, ale powydobywano z rożnych nor ukrytych robotników, którzy, przegrawszy tygodniowy zarobek, nie mieli czem noclegu zapłacić.

Pożary. W sobotę wieczorem na polu za rogatką czarnowiejską spaliła się szopa z sianem. — W niedzielę po południu w Prądniku Czerwonym na przeciw baraków wojskowych spalił się dach i siano na strychu chałupy pod l. 107. Ogień ugasił II pluton straży pożarnej krakowskiej, pod kierunkiem brandmistrza p. Ilga.

* **W Podgórzu** odbędzie się we środę w południe w sali „Sokoła“ bankiet na cześć nowego burmistrza radcy dworu Garbaczyńskiego.

Z Podgórza piszą do nas: W dniu 10 b. m. pochowaliśmy zwłoki ś. p. Franciszka Południewskiego, starszego konduktora ze stacji Podgórze-Płaszów. Z przykrością przychodzi nam stwierdzić, że udział w pogrzebie urzędników kolejowych był bardzo słaby. A jednak nieboszczyk całem swojem postępowaniem i pracą koło rozwoju „Bratniej pomocy“ w Suchej zasłużył się dobrze ogółowi kolejarzy. Przykry to był widok, tem przykrzejszy, że odpowiednie zawiadomienia o pogrzebie na czas rozesłane były.

Z Dyrekcji poczt. Począwszy od dnia 1-go września b. r. będą kwoty pieniężne przekazane do wypłaty asygnatami czekowemi urzędu pocztowych kas oszczędności, z wyjątkiem tych, których wypłata nastąpić może tylko za dostarczeniem osobnych poświadczeń (np. życia, wdowieństwa, ubóstwa przy wypłacie rent asygnowanych przez zakłady ubezpieczenia robotników od wypadków) doręczane adresatom także w tych miejscowościach, gdzie doręczanie posyłek pocztowych odbywa się za pośrednictwem listonoszów wiejskich, a to za opłatą stałej należytości wynoszącej 3 ct. od przekazów czekowych do 5 złr., a 5 ct. od przekazów nad 5 do 500 złr.

W sprawie defraudacji w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń odbieramy od dyrekcji tegoż Towarzystwa następujące pismo: Zarządzone przez nas i z dniem 10 b. m. ukończone skontro w reprezentacji lwowskiej Towarzystwa wykazało, że szkoda wyrządzona przez Tadeusza Leszczyńskiego wskutek sfałszowania aktów szkodowych, wynosi kwotę 10.904 złr. Najściślejszem dochodzeniem i skontrem aktów innej szkody w żadnym kierunku nie skonstatowano. Sprawa cała z wszelkimi aktami oddana została sądowi karnemu we Lwowie.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *Z. Słonecki* m. p. *K. Scipio* m. p. Kraków 12 września 1897 r.

Ponurą dzisiejszą korespondencję z Warszawy uzupełniają dalsze smutne wiadomości z Warszawy. Oto w jednej z prywatnych szkół (Ronthalera) naznaczono ni stąd ni zowąd z urzędu prawosławnego dyrektora Kosteckiego i prawosławnego inspektora Baborykina i polecono wypłacać im pensje 8 tysięcy rubli. Nadto w tej samej szkole z urzędu mają być wyznaczeni dwaj nauczyciele z poza osób „miejscowego pochodzenia!“ Cenzura zaczyna na nowo dawne swoje praktyki. Miano grać w którymś z teatrów „Paziów królowej Marysieńki“; cenzor wykreślił na afiszu słowo „królowej“ a w spisie osób zamiast „król Jan“ i „królowa Marja“ kazał umieścić „książę“ i „księżna“ i tę zmianę przeprowadzić w całym tekście operetki.

Z ech wizyty carskiej podnieść należy, że p. Górskiemu nie powiodło się uzyskać osobnej audjencji u cara dla ziemiaństwa, i że naczelnik powiatu Łomżyńskiego usunął stojący przy drodze przed 100 laty postawiony krzyż dębowy, aby widokiem nie czynił monarsze niemiłego wrażenia — zapytywany zaś przez miejscowych odpowiedział, iż krzyż ten przeszkodą jest dla manewrów, musi więc go usunąć.

Zabawne zdarzenie. Do restauracji przy Kärtnerstrasse wszedł mężczyzna bardzo skromnie ubrany i zażądał obiadu. Usługujący podał mu kartę. Nieznajomy zakomenderował wspaniałe *menu* i najszlachetniejsze wina. Kelner widząc niepozornego człowieka

zaczął go traktować lekceważąco i wreszcie oświadczył, że tutaj się z góry płaci.

— A wiele wyniesie rachunek?

— Najmniej 30 złr.

— Masz głupcze 100 złr. i resztę weź sobie na piwo.

Kelner zgiął się w obłąk i obsługiwał gościa, jakby księcia udzielnego. Gdy mu podał czarną kawę i likiery, ten kazał zawołać gospodarza.

— Mój panie! — rzekł do niego — posiadasz nikczemną służbę i powinieneś ją rozpędzić na cztery wiatry.

Właściciel restauracji zaczął się tłomaczyć, ale nieznajomy nie chciał go słuchać i zabrał się do wyjścia. Na odchodnem przywołał tego samego kelnera i dał mu jeszcze 50 złr.

— Żebyś znał prawdziwego pana — rzekł do niego i dumnie opuścił zakład.

Pokazało się, że ów miljoner przebrany jest szewcem dość zamożnym, lecz cierpiącym na manję wielkości. Ubiera się umyślnie ubogo i potem rzuca setkami, w nadziei, że każdy go weźmie za osobistość odgrywającą wielką rolę w Wiedniu.

Zakazanie sejmiku relacyjnego. Starostwo chrzanowskie zakazało posłowi drowi Danielakowi złożyć sprawozdanie z czynności w Radzie państwa. Jako powód zakazu podano: 1) to, że właściciel obszernych zabudowań młyńskich w Jeleniu, gdzie zebranie na wczoraj p. Danielak zwołał, był dwa razy karany za przekroczenie ustawy o zgromadzeniu, a 2) ponieważ zabudowania te nie znajdują się w środku wsi; gdyby były położone w środku wsi a nie z boku, to byłoby starostwo pozwoliło (!) Wypada się zdumiewać, jak władza może nie pozwolić posłowi na zdanie sprawozdania ze swych czynności. Dotąd około 200 posłów po zamknięciu Rady państwa składało sprawozdania i nikomu nawet przez myśl nie przeszło zakazywać im tej niewinnej rozrywki. Na pomysł ten wpadł dopiero koncepista starostwa chrzanowskiego, p. Jan Majewski, który po wyjeździe starosty i jego zastępcy na wakacje, prowadzi starostwo.

Nie do wiary! Piszą do nas z Żywca, że hr Branicka zamierza oddać prawo propinacji suskiej napowrót żydowi Kornowi, który nie tak dawno wsławił się swemi malwersacjami. Nie chcemy wierzyć tej wiadomości i dlatego wprost zapytujemy zarząd dóbr hr. Branickiej czy tak jest w istocie? O ile nam wiadomo hr. Branicka jest zbyt dobrą chrześcijanką i Polką, aby mogła popierać wyzysk żydowski, a ignorować oferty chrześcijan. Czekamy odpowiedzi.

Z Cieszanowa piszą do nas: W dniu 7 b. m. nauczycielstwo powiatu cieszanowskiego żegnało kilkoletniego swego inspektora p. Juljana Frajdenberga. Na uczcie wygłoszono kilkanaście mów ciepłych i serdecznych. P. Frajdenberg pozostawia po sobie jak najlepsze wspomnienie.

Z Rozwadowa piszą do nas: Pod protektoratem ks. Felicji Lubomirskiej a pod przewodnictwem mecenasowej Klotyldy Jezierskiej, odbył się w lasku Młodynin, wielki festyn ludowy połączony z loterją fantową na dochód budowy kościoła parafjalnego w Rozwadowie. Udział inteligencji i ludu był nadzwyczaj liczny, a naddatki sypały się hojnie, dość powiedzieć, że czysty dochód z festynu wyniósł 952 złr. 51 ct. Należy się szczera wdzięczność tym, co do pięknego dzieła rękę przyłożyli. „Bóg zapłać“ — przesyła wszystkim miejscowy proboszcz.

* **Żydzi przemyślańscy** sprowokowali w sobotę żołnierzy od powózek, którzy wieczorem kilkunastu żydów obili a kilkadziesiąt okien wytłukli.

* **Nowi biskupi**. W warszawskich pismach czytamy: W tych dniach nadeszły już do Petersburga *brevia* Ojca św. w sprawie nominacji nowych biskupów.

Na mocy tychże brewiów mianowani zostali:

biskupem płockim — JE. ks. Franciszek Albin Symon, dotychczasowy biskup sufragan mohylowski, rektor akademji duchownej i biskup zenopolitański;

biskupem sejneńskim JE. ks. Antoni Baranowski, dotychczasowy biskup tespeński, sufragan żmujdzki:

biskupem łucko-żytomierskim kamienieckim JE., ks. Cyryl Lubowidzki, dotychczasowy biskup dulmeński, sufragan łucko-żytomierski, administrator dyecezji łucko-żytomierskiej i kamienieckiej;

biskupem wileńskim JE. ks. Stefan Aleksander Zwierowicz, kanonik i administrator dotychczasowy tej dyecezji;

sufraganem łucko żytomierskim i kamienieckim i biskupem eleuter politańskim *in partibus* ks. kanonik Bolesław Hieronim Kłopotowski, inspektor Akademji duchownej w Petersburgu;

sufraganem mohylowskim i biskupem samoskim *in partibus* — ks. kanonik Karol Antoni Niedziałkowski, rektor seminarjum duchownego w Żytomierzu;

sufraganem żmujdzkim, biskupem kastoryjskim *in partibus* ks. prałat Gaspar Feliejan Cyrtowt, rektor seminarjum duchownego w Kownie.

Konsekracje nowych biskupów mają odbyć się w połowie października.

Z armji. Podpułkownik 8 p. uł. Gwido Erlenburg otrzymał dłuższy urlop. Srebrny krzyż zasługi otrzymał wachmistrz policyjny we Lwowie Bazyli Pańczak. Przeniesiony porucznik Jar. Bazika z 13 pp. do 14 pp.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu na 7 posad nauczycielskich i na 2 posady katechetów rz. kat. obrządku. Rada szkolna okręgowa w Samborze na 5, a Rada w Przemyślu na 27 posad nauczycielskich. Termin wszędzie do 20 października.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Wydawnictwo *Klubu konserwatywnego* opuściły w dalszym ciągu prasę zeszyty: IV, V i VI. Zawierają rozprawy: „Cena giełdowa a przesilenie rolnicze“, napisał dr Antoni Górski; „Gospodarka na gruntach wspólnie używanych w Galicji“, napisał dr Jan Hupka; „Sprawa rozszerzenia autonomji“, zagaił prof. Józef Kleczyński. Broszury te są dokładnym literackim protokołem posiedzeń „Klubu konserwatywnego“.

HUMOR.

Myśli Konfucjusza.

Mądry Chińczyk nigdy nie żeni się bez posagu, mądrzejszy zaś wogóle nie żeni się nigdy.

Jeżeli ci podadzą kotlet z psa, nie twierdź, że to kotlet z kota, bobyś mógł gospodynię domu obrazić.

Zmieniaj drobne pieniądze na grube, nigdy inaczej.

Bądź skory do pożyczania pieniędzy tylko tym, którzy ich nie potrzebują.

We wszystkich ważniejszych sprawach twego żywota odbywaj konferencje z kieszenią. Jest to jedyna prawdziwa przyjaciółka.

Mądry Chińczyk nawet z chustki do nosa potrafi uszyć kurtę, głupi zaś nie zrobi tego nawet ze sztuki sukna.

Nie chodź do teatru, jeżeliś przekonany o bezużyteczności, lub szkodliwości teatru.

Rzadko który kupiec nie rozpoczyna działalności od sprzedaży własnego sumienia.

Myśl więcej o teraźniejszości, niż o przyszłości, albowiem teraźniejszość jest przyczyną, a przyszłość skutkiem.

Są ludzie, którzy uczą się języków obcych tylko dlatego, aby ukryć przed otoczeniem swoją głupią mowę.

Kawałek kiełbasy nie zapewni bogatemu szczęścia, ale i ubogiego nie zaprowadzi do raju.

— Jakim sposobem utrzymujesz pani w takiej karności swego zięcia?

— O, mam na to bardzo skuteczny sposób. Ilekroć mi się w czemkolwiek sprzeciwi, za karę musi ze mną jeździć przez kilka godzin na tandemie.

— I nie zawiódł pani ten sposób nigdy?

— O, nigdy!...

Mianowania sądowe.

Niedzielna *Wiener Ztg* ogłasza następujące nominacje sądowe, stojące w związku z wprowadzeniem w życie nowej procedury cywilnej:

Cesarz zamianował radcami dworu, jako prezydentów sądów okręgowych, Wiktora Ramskiego w Brzeżanach dla Brzeżan; dra Ignacego Szymonowicza w Suczawie dla Suczawy i dra Michała Stefko w Sanoku dla Sanoka, oraz radcę sądu kraj. wyższego Kunceka we Lwowie dla Kołomyi. Radcami apelacyjnymi przy sądzie kraj. wyższym we Lwowie, mianowani, prezydent sądu okręgowego Lucyllian Krynicki w Tarnopolu i Modest Piasecki w Kołomyji, obaj z tytułem i charakterem radcy dworu, oraz radcy sądu kraj. wyż. przy sądzie kraj. w Czerniowcach Izydor Winnicki i prezydent sądu okręgowego August Schmidt w Złoczowie,

Prezydentami sądów okręgowych mianowani radcy sądu krajowego: dr Adolf Sochanek w Samborze dla Sambora i Alfred Posóchowski w Samborze dla Sanoka, prokurator Alfred Hinze w Stanisławowie dla Stryja i radca sądu krajowego Stanisław Przyłuski we Lwowie dla Złoczowa.

Na wiceprezydentów mianowani: radca sądu krajowego Zygmunt Żminkowski we Lwowie, dla sądu krajowego we Lwowie, prokurator Fryderyk Kuhne w Czerniowcach dla sądu krajowego w Czerniowcach, radcy sądu kraj. Edmund Kolt we Lwowie dla sądu okręgowego w Kołomyi i Juljusz Negrusz w Czerniowcach dla sądu okręgowego w Suczawie, oraz prokuratorzy: Mieczysław Lachawiec w Złoczowie dla sądu okręgowego w Tarnopolu i Józef Heldenberg w Sanoku dla sądu okręgowego w Brzeżanach.

Radcą dworu, jako prezydenta sądu okręgowego mianowany, dotychczasowy prezydent sądu okręgowego w Tarnowie z tytułem i charakterem radcy dworu Stanisław Doliński, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku.

Wiceprezydentami mianowani: mający tytuł i charakter radcy sądu kraj. wyższego, prokurator w Tarnowie dr Władysław Zaklika dla sądu okręgowego w Tarnowie; radca sądu krajowego wyższego w Krakowie dr Juljan Prus Morelowski dla sądu krajowego w Krakowie jako kierownik oddziału karnego; i radca sądu kraj. w Krakowie Jarosław Uhr Stebelski dla sądu krajowego tamże.

Przeniesieni: radcy sądu krajowego Filip Zierhoffer w Suczawie i Aleksander Artymowicz w Suczawie, obaj do Czerniowiec; dr Juljan Sopotnicki w Złoczowie i January Bajerski w Złoczowie, obaj do Lwowa; Eustachy Czwartacki w Tarnopolu do Stryja; Alfred Bandrowski z Tarnopola do Lwowa; Jan Okuniewski w Tarnowie do Rzeszowa; Teofil Warchałowski w Nowym Sączu do Krakowa.

Mianowani: radcy sądu krajowego przewodniczącymi sądów powiatowych w obwodzie lwowskim: Ludwik Broziński w Stryju dla Stryja; Karol Czarnecki w Skolem dla Brzeżan; Karol Niemetz w Nowem Siole dla Tarnopola; Emiljan Witoszyński w Przeniczynie dla Kołomyji; Apolinary Serafiński w Kałuszu dla Stanisławowa; Jakób Centnarski w Buczaczu dla Lwowa; Bojomir Żarski w Jarosławiu dla Stryja; Eugenjusz Abrahamowicz w Chodorowie dla Stryja; Stanisław Templi w Drohobyczu dla Stryja: Włodzimierz Glińske w Olesku dla Kołomyji.

Dalej posiadający tytuł i charakter radcy sądu krajowego, sekretarze sądu: Dr Eugenjusz Zwisłocki w Przemyślu dla Sambora, dalej sekretarze sądu: Andrzej Aleksiewicz w Złoczowie dla Złoczowa; Cyprjan Kocowski we Lwowie dla Stryja; sędzia powiatowy Edmund Wołodkowicz w Bursztynie dla Stryja.

Sędzia powiatowy Leopold Verth w Skałacie dla Tarnopola, Karol Podlaszecki w Kamionce Strumiłowej dla Stanisławowa, Jan Graf w Mostach wielkich dla Sambora, Michał Nowacki w Borszczowie dla Stanisławowa, zastępca prokuratora Władysław Warywoda w Samborze, dla Stryja, sekretarze sądu: Orest Cicimirski we Lwowie dla Lwowa. Włodzimierz Huzar w Kołomyi dla Kołomyi, sędzia powiatowy Karol Kawecki w Cieszanowie dla Lwowa; zastępcy prokuratora: Fryderyk Koerber v. Koerberau we Lwowie i Jan Garlicki we Lwowie, obaj dla Lwowa; sekretarz Herman Garfein we Lwowie dla Złoczowa, sędzia powiatowy Julian Trompeteur w Sadogórze dla Czerniowiec, sekretarz Hugo Królikowski w Przemyślu dla Przemyśla, sędzia powiatowy Władysław Dimmel w Sądowej Wiszni dla Stanisławowa, sekretarz Włodzimierz Jaworski w Samborze dla Sambora, sędzia powiatowy Juliusz Donigiewicz w Koczmaniu dla Czerniowiec, sekretarz Tytus Adamiak we Lwowie dla Lwowa, zastępcy prokuratora: Ludwik Hibl we Lwowie dla Lwowa, Emil Stieber w Przemyślu dla Przemyśla i Floran Onciul w Suczawie dla Suczawy, sekretarz dr Damian Sawczak we Lwowie dla Lwowa, zastąpca prokuratora Józef Ohanowicz w Złoczowie dla Złoczowa, sekretarz Władysław Prokopowicz we Lwowie dla Lwowa.

Zastępca prokur. Ant. Nevecerzal w Czerniowcach dla Czerniowiec, sekretarz ministerjalny w ministerjum sprawiedliwości Władysław Wolter dla Lwowa, sekretarz Emanuel Jakubiczka w Monasterzyskach dla Stanisławowa, zastęp. prokur. Joachim Łysiak w Kołomyi dla Tarnopola. Dyonizy Hayder w Samborze dla Sambora, Florjan Malinowski w Stanisławowie dla Stanisławowa i Józef Swaryczewski w Samborze dla Brzeżan, sekretarze: dr Artur Żebracki w Przemyślu dla Przemyśla, Jan Lekczyński we Lwowie dla Złoczowa, Jakób Löbenstein we Lwowie dla Stryja, Józef Kulczycki w Samborze, zast. prok. A. Dobrzański w Tarnopolu dla Tarnopola. A. Ebenberger dla Tarnopola i Stanisław Miłaszewski we Lwowie dla Tarnopola. Sekretarze: Józef Bielewicz we Lwowie dla Kołomyi, Antoni Dolnicki we Lwowie dla Lwowa, Mikołaj Bańkowski we Lwowie dla Lwowa, sędzia pow. Mikołaj Trenkiewicz w Przemyślu dla Stryja, sekretarz Ferdynand Zegadłowicz we Lwowie dla Lwowa, zastęp. prok. Karol Kopiec w Przemyślu dla Sanoka.

Mianowani radcami sądu krajowego, przewodniczący sądów powiatowych z pozostawieniem na zajmowanem stanowisku, sędziowie powiatowi: Ferdynand Hampel w Mikołajowie, dr Benedykt Weinreb w Winnikach, Stanisław Praczyński w Trębowli, Jan Hirsch w Pruchniku, Izydor Łuczakowski w Putile, Karol Szypajło w Medynicy, Adolf Zenegg Scharfenstein w Nadwornej, Teofil Niedźwiński w Mikulińcach, Alojzy Thürmann w Sokalu.

W obwodzie krakowskiego sądu kraj. wyższego mianowani radcy sądu krajowego przewodniczącymi sądów powiatowych: Jan Sitowski w Krościenku dla Nowego Sącza, Wincenty Kulawski w Nisku dla Krakowa, Wilhelm Ursel w Mszanie dolnej dla Krakowa, sekretarz nadworny przy prokuratorji Juliusz Pietsch dla Krakowa, sekretarz sądu Feliks Osadziński w Krakowie dla Krakowa, posiadający tytuł i charakter radcy sądu krajowego, zastępca prokuratora Józef Kozubski w Tarnowie dla Jasła, posiadający tytuł i charakter radcy sądu krajowego zastępca prokuratora dr Franciszek Bujak w Krakowie dla Krakowa, sekretarze: dr Leon Mendelsburg i Wilhelm Seidel w Krakowie dla Krakowa, zastępca prokuratora Władysław Peszkowski w Rzeszowie dla Rzeszowa, sekretarz Tomasz Schnitzel w Krakowie dla Krakowa, sędzia powiatowy Piotr Leniński w Grybowie dla Nowego Sącza, Sekretarz Józef Wilusz w Krakowie dla Nowego Sącza, sekretarz Władysław Teleśnicki w Krakowie dla Krakowa, zastępca prokuratora dr Edward

Schnayder w Krakowie dla Tarnowa, sekretarz Tadeusz Guskowski w Wadowicach dla Wadowic, sędzia powiatowy Michał Paluch w Wiśniczu i Władysław Chodorowski w Jordanowie dla Wadowic, zastępca prokuratorji Zdzisław Józef Katyński w Krakowie dla Tarnowa, sekretarz Emil Hubicki w Nowym Sączu dla Rzeszowa, zastęp. prok. dr Teofil Matusiński w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, sędzia powiatowy Michał Gołąb w Łańcucie dla Tarnowa, sekretarz prokuratorji skarbu dr Tadeusz Bujak we Lwowie dla Krakowa, sekretarz sądu dr Henryk Goldmann w Rzeszowie dla Jasła, zastęp. prok. Józef Dobrowolski w Rzeszowie dla Tarnowa, zastępca prok. Hieronim Błonarowicz w Tarnowie dla Wadowic, sekretarz Józef Ferdynand Halliski w Krakowie dla Rzeszowa, sekretarz Franciszek Pisztek w Nowym Sączu dla N. Sącza, sekretarz sądu krajowego wyższego dr Wilhelm Grodyński w Krakowie dla Tarnowa, sekretarze sądu: Jan Górski i Ludwik Nieć w Krakowie dla Rzeszowa, sekretarze: Władysław Drobner i Henryk Sozański w Krakowie, pierwszy dla Nowego Sącza, drugi dla Tarnowa, sekretarz Ludwik Rekiert w Tarnowie dla Tarnowa, zast. prok. Adolf Raczyński w Krakowie dla Wadowic, sekretarz dr Tadeusz Wyrobisz w Wadowicach dla Nowego Sącza. adwokaci: dr Henryk Schön de Buzawa i dr Józef Kopff w Krakowie dla Krakowa.

Mianowani radcami sądu krajowego jako przewodniczący sądów powiatowych z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku, sędziowie powiatowi: Hipolit Wolański we Frysztaku, Dobiesław Szamiet w Niepołomicach, Stanisław Szuro w Wojniczu, Ludwik Drzygiewicz w Skawinie, Kazimierz Kopaczek w Kolbuszowej, Oskar Roczek w Myślenicach, dr Antoni Chlebik w Andrychowie, Alojzy Traunfeltner w Brzostku, Zygmunt Jaworski w Mielcu, Andrzej Kozik w Ropczycach, Jan Łucki w Starym Sączu, Jacek Ślebodziński w Ciężkowicach, Romuald Medwicz w Białej, Aleksander Zgoda Fijałkiewicz w Zatorze, Edward Mally w Makowie, Kazimierz Gajewski w Rozwadowie, Wincenty Rajca w Radomyślu, Feliks Reben w Krośnie.

Artur Aulich w Radziechowie, Karol d, Abancourt w Żarownie, Józef Drozdowski w Zbarażu, Michał Kulczycki w Bohorodczanach, Wincenty Cichocki w Husiatynie, Konstanty Prawecki w Bełzcu, Józef Szymonowicz w Tłumaczu, Leon Belkowski w Sieniawie, Jan Kawiarowski w Turce, Spiridion Aleksiewicz w Tłustem, Andrzej Tangl w Mielnicy, Julian Sielski w Sokalu, Baltazar Szopiński w Bukowsku, Hipolit Kopyściański w Żabiu, Władysław Wyspiański w Delatynie, Włodzimierz Argasiński w Rawie, Marjan Mayer w Brzzy. Ludwik Eiselt w Haliczu, Maksymiljan Finkelstein w Brzozowie, Józef Lichicki w Zabłotowie.

Fryderyk Mayer w Złotym Potoku, Grzegorz Charak w Kulikowie, Franciszek Kohman w Sołotwinie, Adolf Sommer w Seletinie, Włodzimierz Zahradnik w Busku, Jan Łazaryk w Rohatynie, Antoni Piskozub w Tyśmienicy, Włodzimierz Janicki w Żydaczowie, Lucylian Kmiecikiewicz w Lisku, Ludwik Harasimowicz w Szczerzycach, wreszcie mianowany radcą sądu krajowego jako przewodniczący sądu powiatowego, sędzia powiatowy Teodor Worków w Niemirowie dla Buczacza. (Dok. nast.).

OSTATNIA POCZTA.

Cieszyn 13 września (w południe). Na wczorajszym niemieckim wiecu było obecnych około 1300 osób, między niemi posłowie niemieccy ze Szląska i Schücker, którego demonstracyjnie obrano przewodniczącym. Menger uzasadniał rezolucję, domagającą się, aby kwestję językową rozstrzygnięto na drodze prawnej i oświadczył, że wydane rozporządzenia językowe nie dadzą się przeprowadzić. Wiecownicy wyrazili zgodę z uchwaloną w Radzie taktyką stronnictwa. Poseł Tuerk ostremi słowy zaczepił Koło polskie, mianując szlachtę polską wszami w kożuchu austrjackim. (Podłe bydlę! *Przyp. red.)* Tuerk omawiał dalej agitację polską na Szląsku i zaproponował rezolucję potępiającą polsko-czeską agitację na Szląsku. domagającą się wydania zakazu otworzenia polskiego gimnazjum w Cieszynie. Obie rezolucje przyjęto, tak samo, jak uchwalono opozycję przeciwko szkolnemu wnioskowi Ebenhocha. Następnie Schücker uzasadniał rację zagranicznych podróży czeskich Niemców, poczem zamknięto wiec przy odgłosie hymnu *Wacht am Rhein!*

Wiedeń 13 września (w południe). Stronnictwo ks. Stojałowskiego postanowiło w razie, gdyby dep. Szajer utracił wskutek wydanego nań przez sąd rzeszowski wyroku mandat do Rady państwa, postawić w jego miejsce kandydaturę ks. Stojałowskiego.

Budapeszt 13 września (w południe). Komitet miejski dla przyjęcia cesarza Wilhelma odbył pod przewodnictwem burmistrza Markusza posiedzenie, na którem przyszło między reprezentantami miasta do żywych rekryminacyj. Jeden z członków komitetu Rupp podniósł zażalenie, że przy przyjęciu cesarza przedstawiciele stolicy, w szczególności zaś burmistrz. i wiceburmistrz przydzieleni zostali do orszaku deputacji, co sprzeciwia się godności miasta i jego przywilejom. Po żywej dyskusji program przyjęcia został uchwalony.

Paryż 13 września (w południe). Jako następców hr. Montebello na urzędzie ambasadora francuskiego w Petersburgu wymieniają szefa sztabu jeneralnego armji jen. Boisdeffre i szefa sztabu marynarki, admirała Gervais.

Ateny 13 września (w południe). Wojska europejskie w Kanei obsadziły wszystkie punkty zewnętrzne, skutkiem tego wojska tureckie znalazły się wewnątrz kordonu. Dotychczasowy prezydent zgromadzenia narodowego, Benizelo, wraz ze stronnikami swoimi odjechał do Aten.

Londyn 13 września (w południe). Wedle doniesienia *Standardu* z Konstantynopola, sułtan Abdul-Hamid, zaniepokojony energiczną działalnością, jaką rozwija Rosja przy budowie kolei żelaznych w Azji środkowej, wydał *irade*, w którem rozkazuje władzom tureckim przedłużać kolej mało-azjatycką aż do Siwasu i Ersingianu.

Londyn 13 września (w południe). Biuro Reutera donosi o wybuchu powstania w Gwatemali. Rada wojenna w Montewideo przyjęła wszystkie warunki powstańców.

Londyn 13 września (w południe). *Times* donosi z Simli: Rząd indyjski wystosował do emira Afganistanu list, w którym oświadcza, że wyprawa wojsk angielskich ma na celu jedynie ukaranie mułły Haddy i jego zwolenników. Anglja nie zamierza ograniczać niezależności plemion. List uspokoił emira, który zaczął obawiać się wtargnięcia anglików do Afganistanu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 14 września (rano). Minister oświaty mianował Stanisława Rzepińskiego rzeczywistym nauczycielem przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Supplenci gimnazjalni: Jan Kużdek ze Stryja i Józef Tomasik z Jasła mianowani zostali rzeczywistymi nauczycielami.

Berlin 14 września (rano). Na górnym Śląsku wybuchł groźny tyfus, na który dotychczas zachorowało 1033 osób z tych 53 umarło.

Hazleton 14 wrzesnia (rano). Na usilne żądanie kilku stowarzyszeń został wydany rozkaz aresztowania szeryfa, który kazał strzelać do strejkujących górników pod Colerame. W liczbie strejkujących znajdowało się wielu cudzoziemców. Równocześnie postanowiono aresztować 102 deputowanych, pomiędzy którymi znajduje się wielu poważanych obywateli. Są oni podejrzani o branie udziału w rzeziach. 1.500 górników z Latimer, do których udali się w piątek strejkujący robotnicy z Colerame, porzuciło tego samego dnia dobrowolnie robotę. Pomiędzy tymi znajdują się Włosi, Polacy i Węgrzy. Na noc skonsygnowano 2.500 żołnierzy z milicji w Halzleton i okolicy.

Totis 14 września (rano). Wczoraj o kwadrans na ósmą rano wyjechali obaj monarchowie z niewielką świtą na pole manewrów, przyczem liczna publiczność witała ich z zapałem. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur swego 7 pułku huzarów. Dzień pochmurny.

Totis 14 września (rano). Cesarz niemiecki przybył tu o godzinie 4-tej po południu. Na dworcu powitał go cesarz Franciszek Józef i obecni tu arcyksiążęta. Obaj monarchowie ucałowali się dwa razy i uścisnęli sobie kilkakrotnie ręce.

Madryt 14 września (rano). Według telegraficznych wiadomości *Imparcialu* panuje między karlistami w Katalonji ożywiona agitacja, przyczem skrycie organizują się wojskowo.

Madryt 14 września (rano). Dziennik urzędowy donosi z Hawanny: Garnizon fortu Victorja de las Tunas liczył 215 żołnierzy i 135 chorych. Fort kapitulował po bohaterskiej obronie. Komendant, 3 oficerów i 75 żołnierzy opuściło fort z bronią, końmi i z chorymi i rannymi. Powstańcy obstrzeliwali szpital z armat, jakkolwiek na nim wywieszono flagę czerwonego krzyża. Wielu rannych zmarło pod gruzami. Powstańcy mieli 100 rannych.

Przesilenie w Austrji.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Praga 14 września (rano). W artykule p. t. „Chcemy czynów" piszą *Narodni Listy*: „Chcemy jasnego i uczciwego aljansu, mocą którego rząd zobowiązałby się w pewnym oznaczonym czasie spełnić nasze żądania nietylko na papierze, ale także w praktyce. Tylko pod tymi warunkami może czeska delegacja zobowiązać się do popierania obecnego rządu". Artykuł kończy się słowy: „Jeśli odpowiedź gabinetu na nasze słuszne żądania wypadnie przecząco, natenczas cały sześciomiljonowy lud przejdzie do czynnej opozycji, która wybuchnie z taką elementarną siłą, jak w swoim czasie przeciw punktacjom".

Wiedeń 14 września (rano). Wśród kół obstrukcjonistów omawiają doniesienie *Fremdenblattu* z którego wynikałoby, że rząd zamierza zastosować do obstrukcji § 76 ustawy karnej.

Wiedeń 14 września (rano). Koło polskie odbędzie pierwsze posiedzenie 22 b. m.

Wiedeń 14 września (rano). *Sonn- u. Montags-Ztg* donosi: Zbierającemu się we środę komitetowi wykonawczemu stronnictw większości przedłoży podkomitet, wypracowany przezeń projekt nowego regulaminu izbowego. Projektowane zmiany dotyczą głównie zniesienia pauz 10-minutowych, określenia imiennych głosowań przy wnioskach formalnych i rozszerzają zakres władzy dyscyplinarnej prezydenta.

Jeżeli na ów elaborat zgodzą się stronnictwa większości, to zaraz po wyborze w prezydjum przedłoży go Izbie jeden z galicyjskich posłów, prawdopodobnie Jaworski, jako wniosek samoistny, który następnie przekazany zostanie osobnemu komitetowi do jak najrychlejszego sprawozdania.

Debacie, jaka niezawodnie nad tym wnioskiem rozwinie się w *plenum*, położony być ma w ten sposób koniec, iż zaraz po przemówieniu pierwszego mowcy z opozycji, wniosą ze strony przeciwnej zamknięcie dyskusji, po drugiem zaś czytaniu postawiony zostanie wniosek przyjęcia projektu *en bloc*.

Wiedeń 14 września (rano). Z kół parlamentarnych donoszą, że rząd wniesie porządek dzienny w formie ustawy dla obrad Izby poselskiej. Porządek dzienny obejmuje następujące punkty: 1. Izba uchwali wybór delegacyj. 2. Izba uchwali prowizorjum ugodowe z Węgrami. 3. Izba uchwali nieodzowne dla prowadzenia obrad ustawy regulaminowe.

Dla uchwalenia tych ustaw ustanowiony będzie termin, w razie zaś gdyby w tym terminie Izba uchwały nie powzięła, wejdą one w życie w formie rozporządzeń rządowych.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Dla abonentów „Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru
„Encyklopedja powszechna“
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ“
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki
kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci „Głosu Narodu“ mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot“ Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem“ Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu“ **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY“

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu“, byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Dalej wyszły w tym roczniku:

Rozgłośny romans *Jerzego Maldague* **„Piąte: nie zabijaj“.**
„Dwie kołyski“ *Emila Richebourg'.*
„Sprzysiężenie kobiet“ *Karola Monsolet.*
„Lubyca“ opowiadanie z ostatniej wojny hercogowińskiej.

W druku **„Milion ojca Raclot“** powieść, która została nagrodzona przez Akademję francuską.

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki). — W Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Konkurs
na posadę praktykanta rachunkowego
rozpisuje 2623 2 3
Dyrekcja Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce. Adjutum miesięczne 30 złr. Przyjęcie nastąpi prowizorycznie. — Własnoręcznie pisane podania, przy załączeniu metryki, dowodów z odbytych studjów, jakoteż świadectwa ze złożenia egzaminu państwowego z rachunkowości, winny być wniesione do Dyrekcji do **25 września b. r.**

L. 2320.
LICYTACJA.
Dnia 20 Września b. r. o godzinie 11. przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy w roku 1898.
18000. klgr. oleju rzepakowego podwójnie rafinowanego do świecenia.
3000 klgr. oliwy mineralnej do smarowania maszyn.
Oferty wnosić można albo na obydwa materjały lub jeden z nich.
Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. zarządu.
C. k. Zarząd salinarny
2668 2 3 *Wieliczka, dnia 9 września 1897.*

Do wynajęcia od 1 października

przy ulicy Warszawskiej Nr. 3

WIĘKSZE i MNIEJSZE MIESZKANIA

suche i widne 2508

z wodociągami, gazem, łazienkami i ogrzewaniem — za przystępną cenę.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego przy ulicy św. Anny.

Rok założenia 1836.

Henryk Schwarz

MAGAZYN

Towarów Bławatnych i Konfekcji Damskiej

w Krakowie — ul. Grodzka 13

poleca na jesień i zimę: **Materje na suknie, okrycia i wierzchy do futer, — chustki, pledy, kołdry, dywany, chodniki, firanki, przykrycia na stoły i łóżka, pończochy, skarpetki i t. p.**

Gotowe okrycia, paltoty i kostjumy.

Skład płótna, bielizny stołowej, szyrtingów.

Zamówienia na konfekcję damską przyjmuje Magazyn według modeli lub żurnali paryskich i berlińskich.

Telefon Nr. 43. 2642 1 6

Panienka

uczęszczająca do szkoły, **znajdzie pomieszczenie i przyzwoitą opiekę.**

Kraków, ulica Lenartowicza L. 12, I-sze piętro, front.

2425 9 10 **T. Frasińska.**

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny L. 13

POLECA:

Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych,

Latarnie do ulic, sieni, kręgielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.,

Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe,

Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe,

Pająki z bronzu, majoliki metalowe i szklanne,

Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi,

Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** większe i mniejsze, **koszyki na bilety, ciasta,** jakoteż **rozmaite cacka** (nipes) z porcelany francuskiej.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotnie. 2289 7 0

Potrzebna 2563

5 5 **Panna**

do dwóch dziewczątek, uczęszczających do szkoły 4-ej i 5-ej klasy w małem mieście, posiadająca system szkolny, konwersację niemiecką i mogąca udzielać nauki na fortepianie. — Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu".

Osoba młoda

inteligentna, z dobrej rodziny, znająca się na gospodarstwie domowem, z zamiłowaniem pielęgnująca chorych, **poszukuje** odpowiedniego **miejsca** na wsi, albo też na wyjazd za granicę.— Łaskawe zgłoszenia pod literami: „E. J. N. 369" poste restante Kraków za okazaniem kwitu ins. 2636 2 3

Już wyszła z druku

Kucharka Polska

część druga

wydanie szóste

Florentyny i Wandy

obejmuje

Drób, Zwierzyna i ptactwo dzikie

Wyborne Leguminy

Charlotki, Ptysie, Racuszki, Suflety, Omlety, Budenie, Galarety, Nowy sposób robienia Kremów itp.

Pasztety, Paszteciki zimne i gorące.

Wszelkie Kompoty, Sałaty.

Marynaty, Półgąski, Pekefleisze,

Marynowanie Jarzyn

2670 1 4 jak:

Rydze marynowane, Szampiony, Korniszony, Pomidory Zielona fasolka w strączkach, Szparagi, Groszek, Jabłuszka rajskie i t. p.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. **66 ct.** wysyła franko Drukarnia narodowa St. Maniecki i Spółka Lwów — Hotel Żorża.

Pomocnik

handlowy,

młodszy, kwalifikujący się do czynności biurowych — w miejscu do sprzedaży i inkass, znajdzie zaraz **stałą posadę** w fabryce mydła **Stanisława Rożnowskiego** w Krakowie. 2671 1 2

Stróż

a zarazem robotnik znajdzie umieszczenie od 1. października. Litografia M. Salba ul. Wolska Nr 14. 2674

Folwarczek

kilkunastomorgowy, 8 kilm. od Krakowa **do sprzedania.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu" do L. 2676

2676 1 2

Kamienica II ptr.

grutownie zbudowana między ogrodami przy ul. Batorego, **do sprzedania.**

Refiektanci serjo, otrzymają wiadomość w Administr. "Głosu Narodu. 2677 1 10

EKONOM

który prowadził lat kilkanaście gospodarstwo na osobnych folwarkach, zarazem zajmował się leśnictwem i spiżarnią, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, żonaty z 3 giem dzieci. w średnim wieku, **poszukuje posady** zaraz lub od 1 stycznia 1898 r. na ordynarję pod adr.: „M. P." poste restante **Tymowa,** — zamieszkały Dryzkowie Pustym. 2606 2 3

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 2438 7 10

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera.** **W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

---

800 mórg

obejmująca wieś,

w czem 360 mórg roli w wysokiej kulturze i **bardzo dobrej glebie,** 120 mórg **pięknych, słodkich** łąk reszta las sosnowy — dobre budynki, gorzelnia, młyn amerykański, 1 kilometr od stacji kolei w powiecie Rawskim — jest z długiem bankowym 65,000 zaraz **tanio**

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1835 9 10

Fabryka wyrobów masarskich

J. K. KURKIEWICZA

w Krakowie, Grodzka Nr. 7,

poszukuje 2483

dwie zdolne sklepowe

Wymagany język niemiecki.

Introligatorski Towarzysz

zdolny do robót w większych partjach, na maszynie do złocenia ręcznego stemplowania oraz i innych przytrafić się mogących jako w zakładzie większym, znajdzie stałe miejsce **w Warszawie** Sto-Krzyzka Nr. 9. 2635 2 5

Potrzebny jest

praktykant

do fabrycznego biura.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Admin. pod B. 200. 2655 2 3

Poszukuję się do kupna

KAMIENICY

z ogródkiem, w zdrowej dzielnicy Krakowa za dopłatą 8—10 tysięcy — z długiem tylko bankowym. Łaskawe zgłoszenia z dokładnym Opisem warunków proszę składać w adminstr. „Głosu Narodu" dla „M. R. Kamienica". 2637 2 3

Brzytwy

szwajcarskie

Arbenca

54 0 poleca 2510

W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

Do wynajęcia

od 1-go października mieszkania przy ulicy Stachowskiego, drugi dom na lewo Nr. 101 od ulicy Granicznej: 2644 2 4

3 pokoje, przedpokój i kuchnia,
2 pokoje, przedpokój i kuchnia,
1 pokój, przedpokój i kuchnia,
Stajnia na 3 konie i wozownia.

W powiecie Myślenickim

400 mórg

do rozparcelowania

w tem 120 łąk dwukośnych, reszta pole orne, pastwiska i laski. Zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski* Kraków.

2413 9 10

L. 2319.

Licytacja.

Dnia 21-go września b. r. o godzinie 11 przed południem, odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu salinarnego licytacja zapomocą ofert pisemnych, celem dostawy w roku 1898 paszy dla koni, a mianowicie:

36000 klgr. owsa
47000 klgr. siana
7500 klgr. słomy

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze c. k. zarządu salinarnego w Wieliczce. 2672 1 3

C. k. zarząd salinarny

Wieliczka, dnia 9 września 1897.

Wszelką

dziczyznę

WINOGRONA KURACYJNE

JABŁKA i GRUSZKI TYROLSKIE

BANANY

POLECA NAJTANIEJ

H. FUGLEWICZ

DAWNIEJ 2572

K. KNORECK i SPÓŁKA

Kraków Florjańska Nr. 23.

PRZY HANDLU POKOJE DO ŚNIADAŃ.—SMACZNA KUCHNIA DOMOWA.

Poszukuje się

Administracji kamienicy

— W KRAKOWIE —

za złożeniem kaucji do wysokości 1000 złr. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2566 4 5

Do wynajęcia

mieszkanie

2 2 składające się 2605 z 3 pokoi, kuchni etc. od 1. października. **Ul. Szpitalna l. 3. I p.**

Wysprzedaję ROWERY 2511

pozostałe z tego sezonu **po bardzo niskiej cenie** gotówką. Jest również kilka **używanych** rowerów od 45 złr. **do sprzedania,** dwa prawie nowe i jeden damski.

M. NIEMETZ, Kraków, Sukiennice 30.

Ł. 2340.

Licytacja!

Dnia 22 września b. r. o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacja za pomocą ofert pisemnych, celem dostawy następujących materjałów w r. 1898:

Łaty ciosane jodłowe { 5·7 m. długie, 5 cm. grube, 6 cm. szerokie } 300 sztuk

Łaty rznięte jodłowe { 5·7 m. długie, 4 cm. grube, 5·5 cm szerokie } 1500 sztuk

Deski jodłowe 5·7 m. dł.

$1^1/_2$ cm. grube 26 cm. szerokie	100	sztuk
2 cm. „ 26—31 cm. szerokie	600	„
$2^1/_2$ cm. „ „ „ „ „	3.500	„
4 cm. „ „ „ „ „	2.100	„
5 cm. „ 31 cm. szerokie	300	„
8 cm. „ „ „ „	40	„

Deski jodłowe 4 cm, gr. 6 m. długie 26—31 cm. szer. 300 sztuk

Deski bukowe 5 cm. gr. 26 m. szerokie 3—8 m. długie 300 sztuk

Deski sosnowe 5·7 m. długie { 5 cm. gr. 31 cm. szerokie 200 sztuk; 8 „ „ „ „ „ 150 „ }

Deski świerkowe 6 m. dług.

2 cm. gr. 26—31 cm. szerokie	30	sztuk
$2^1/_2$ „ „ „ „ „ „	50	„
4 „ „ „ „ „ „	30	„
5 „ „ „ „ „ „	30	„

Drzewo ciosane jodłowe 2—6 m. długie 16/16—32/32 cm. grube m ^{3}50.

Drzewo ciosane dębowe 2—6 m. długie 16/16—32/32 cm. grube m ^{3}30.

Drzewo opałowe sosnowe w łupkach á 1 m. długie m ^{3}150.

Dokładnie sporządzone i opięczętowane oferty, ostemplowane znaczkiem na 50 kr. zawierające wadjum wynoszące 5% oferowanej kwoty, zaopatrzone klauzulą, iż oferentowi dokładnie są znane warunki licytacyjne, iż tymże się bezwarunkowo poddaje. Na kopercie oferty należy umieścić napis „Oferta N. N. na dostawę materjału tartego i drzewa opałowego na r. 1898. wnosić należy najpóźniej w dniu licytacji do godziny 11-ej przed południem na ręce c. k. Naczelnika.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie $11^1/_2$ przed południem.

Bliższe warunki licytajne które oferenci własnoręcznie podpisać mają, przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. Zarzędu.

C. k. Zarząd salinarny

Wieliczka dnia 11-go września 1897. 2675 1 3

Śmierć myszom. **Śmierć szczurom.**

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 2505

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Bajecznie tanie ceny

Na sezon jesienny i zimowy

nadeszły już DO MAGAZYNU MÓD

Aleksandry ŁUSZCZYŃSKIEJ

Kraków, Grodzka L. 2, I-sze piętro

najnowsze MODELE KAPELUSZY damskich i dziecinnych i poleca **ubrane eleganckie**

kapelusze damskie od 3 złr. 50 ct. 2400

Bajecznie tanie ceny

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, Sukiennice **Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2518

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2516

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa", „Mais Albert",** białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tytoni średniomocn

Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.